Nr 44. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 30 października 1938



ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

[illegible] POUCZENIU I ROZRYWCE

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

W szkole jazdy konnej.

W wyższej szkole jazdy konnej, jeden z uczniów stale spada z siodła. Uprzejmy profesor, wystrojony w buty podpalane i kostium pepitowy, pociesza go tymi słowy:

— Jeszcze trochę wysiłku. Proszę się nie zrażać. Ja, na przykład, nigdy nie spadłem z konia.

Po ostatniej lekcji, klient zwraca się do instruktora:

— Pan podobno nigdy nie zleciałeś z siodła. Jak to wytłumaczyć?

— Powiem panu w sekrecie. Jak żyję nie siedziałem na koniu.



Przyjdzie później.

Po kilku latach bezrobocia Frankowi trafia się praca.

— A zatem jutro o szóstej zaczynamy - rzecze pracodawca.

— Tak jest — odpowiada Franek — a jak z zapłatą?

— Na początek 35 groszy za godzinę, później więcej.

— Dobrze, to przyjdę później.



Miał rację.

W szkole podchorążych wykładowca porucznik Cwaniak, zadaje pytanie:

— Kapral Kopytko Jaki rozkaz dacie na froncie, jeżeli z przodu zaatakuje was piechota, z tyłu kawaleria, z boku czołgi, z góry aeroplany?

— Do modlitwy — panie poruczniku.



Wszystko jest względne.

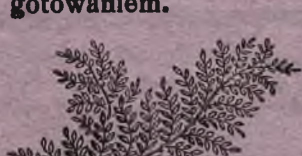
Pani Bimbalska wybrała się w podróż okrętem. Zaraz pierwszego dnia wdaje się w pogawędkę z kucharzem.

— Doskonała pogoda, nieprawdaż?

— Ech! — odpowiada kucharz — wolę burzę.

— Co takiego?!

— Tak usmiecha się kucharz — mam wtedy mniej pracy z gotowaniem.



Prenumerata owszem.

Literat: — Ach, ci redaktorzy, nie wiem już co im posłać, posyłałem im powieść, nowele, felietony i wiersze — nic nie chcą przyjąć.

Przyjaciel: — Wiesz co, poślij im prenumeratę. Zobaczysz, czy nie przyjmą.

Nr 44 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 30 października 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracii »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Bogactwa naturalne Śląska Zaolzańskiego.

Jak cennym jest ten niewielki stosunkowo obszar Śląska Zaolzańskiego, w ubiegłym miesiącu jeszcze w czeskich rękach, dziś nasz, niech posłużą poniższe dane, które dają obraz bogactwa, jakie ta ziemia posiada, bowiem wzbogacamy się o kraj doskonale zagospodarowany, obfitujący w surowce geologiczne, zakłady przemysłowe, oraz wysoko postawione rolnictwo, źródła lecznicze i cudowne tereny turystyczne.

Rolnictwo, dzięki dobrej jakości ziemi stoi tu na wysokim poziomie, kultura ogrodowa w dolinach Olzy i Ostrawicy rozwinięta głównie dzięki zatrudnieniu w przemyśle i wysokim zarobkom, co pozwalało na duże wkłady do gospodarstw rolnych, pozostających niemal od wieków w rękach jednej i tej samej rodziny. Nie ma tutaj małorolnych, albowiem gospodarstwa nie ulegały rozdrobnieniu, gdyż nadmiar wiejskich rąk roboczych znajdował zatrudnienie w przemyśle, a zamożny włościanin śląski nigdy nie po wstydził się pracy na roli, pracując na niej z całym zamiłowaniem i wytrwałością.

Ukryte w głębi ziemi bogate złoża węglowe nie są, co prawda, tak wydajne jak na Górnym Śląsku, ale bogatsze od niego w najcenniejszy może dla nas nabytek — węgiel koksujący. Z koksu karwińskiego korzystały przed wojną światową wszystkie bez wyjątku gazownie małopolskie, a nawet w dobie rozdziału sprowadzaliśmy stąd 80 tysięcy ton koksu, potrzebnego do wyrobu wszelkiego rodzaju stali szlachetnej.

Obecnie więc polskie stalownie, tak w zachodnim, jak i w przyszłym Centralnym Okręgu Przemysłowym przestaną opłacać haracz Czechom za węgiel i koks, wydobywany i przerabiany rękami rdzennie polskiego robotnika.

Produkcja Karwiny wynosiła w r. 1937 4 i pómiliona ton, czyli jedną ósmą ogólnego wydobycia węgla w Polsce. Czechy, tracąc Karwinę, tracą tym samym jedyne kopalnie węgla kamiennego, jakie posiadały, a przemysł ich jest obecnie zdany na korzystanie albo z węgla polskiego, albo niemieckiego, bowiem Polska w Zagłębiu ostrawsko karwińskim w wyniku objęcia powiatu frysztackiego zyskała 16 kopalń i 4 koksownie. (Niemcy w wyniku zajęcia obszaru hulczyńskiego zyskały 2 kopalnie).

Z Zagłębiem karwińskim związany jest nieodłącznie przemysł chemiczny, żywiący się produktami przerobu węgla. Zgrupowany on jest również w powiecie frysztackim, w pobliżu Gruszowa, leżącego jednak już coprawda poza granicami tego powiatu. — O losach tej części przemysłu śląskiego rozstrzygnie plebiscyt.

Wraz z powiatem cieszyńskim przechodzą w nasze posiadanie żelazne huty trzynieckie. Znajdują się one w rękach czeskiego Towarzystwa Górniczo-Hutniczego. Kiedy w jedną z ostatnich niedziel cały Śląsk Zaolzański święcił swe przyłączenie do Polski, huty w Trzyńcu pracowały normalnie. Olbrzymie to przedsiębiorstwo pracuje na trzy zmiany. W roku ubiegłym pracowało w trzynieckich zakładach pięć tysięcy robotników. Zakłady pracują pełną parą. — Dzienna produkcja wynosi przeszło 200 wagonów surówki. Normalna produkcja Trzyńca wynosi około 500 tysięcy ton żelaza, czyli 75 procent produkcji wszystkich wielkich pieców w Polsce, a jeżeli weźmiemy ostatnią rekordową produkcję dzienną, to nawet ją może przewyższyć.

W ten sposób Trzyniec staje na czele wszystkich polskich hut żelaznych.

Bogactwa naturalne i przemysłowe nie wyczer-

pują gospodarczego znaczenia Ziemi Zaolzańskiej. Nie mniej ważną jest kluczowa pozycja w komunikacji i transportach na głównych liniach środkowo europejskiej sieci kolejowej, pozycja, którą zawsze zajmował i zajmować będzie Śląsk Cieszyński.

Na jego obszarze spotykają się wielkie linie kolejowe: linia prowadząca z Hamburga przez Berlin, Wrocław, przez Bogumin i przełęcz Jabłonkowską do Budapesztu, Belgradu i Istambulu, lub do Bukaresztu; linia z Leningradu, Warszawy, Katowic przez Bogumin do Wiednia, Triestu do Pragi i Berna; tutaj spotykają się: wielka droga kolejowa północnokarpacka, prowadząca przez Kraków, Lwów, Czerniowce do Odessy i Gałacu nad morzem Czarnym i wielka magistrala węglowa, łącząca Gdynię z Zagłębiem.

Szlakami tymi przechodzą towary ze wszystkich stron świata: nafta rumuńska i ruda szwedzka, surowce Jugosławii i gotowe fabrykaty niemieckie, drzewo polskie i wyroby czeskie. Tu leży jedna z głównych bram wypadowych gospodarczej ekspansji niemieckiej na Bałkany, a najważniejsza brama wypadowa Polski na południe i na zachód. Przez Zebrzydowice i Cieszyn przechodzi lwia część polskiego handlu zagranicznego drogą lądową, 25 razy tyle, co przez wszystkie inne stacje graniczące z Czechosłowacją. Bogumin olbrzymi dworzec osobowy i olbrzymi dworzec przeładunkowy towaru, jest głównym miejscem przejściowym wymiany czesko-polskiej oraz głównym miejscem tranzytowym dla wymiany towarowej Niemiec z Bałkanami.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy)

To mówiąc, uchwycił jej rękę i okrył pocałunkami.

— Co za szaleństwo! — rzekła markiza. — Co za zuchwałość! A jednak — dodała sama do siebie — jak on jest pięknym, jak oczy jego błyszczą, jak gorące, pełne zapału słowa! Szalonym jesteś dzieckiem, kawalerze, powinnabym się gniewać...

— Dzieckiem, markizo! Ach! znowu dzieckiem! Nie! Nie jestem dziecięciem. Jestem mężem, bohaterem — bo kocham cię i nic nie zdoła stłumić mojej miłości! Niech piorun mnie powali, jak niegdyś Tytanów, niech najgłębszy loch więzienia będzie moim grobem!... Pogardzam śmiercią, pogardzam wszystkim! Ale nim zgniecie mnie wyrok przeznaczenia, musisz wprzód uwierzyć, że jestem mężem, a nie dzieckiem! Kocham cię i życie moje mniej cenię, niż tę miłość!

Objął ją ramieniem i przycisnął do piersi.

Markiza oswobodziła się szybko i cofnęła krokiem w tył, poprawiając rozrzucone włosy.

— Zapomniałeś się, kawalerze — rzekła. — Gdybym rozporządzała władzą Diany, śmiałość twoja nie uszłaby bezkarnie.

Karol ujął jej rękę i proszące oczy wzniósł ku niej.

— Przebacz mi, markizo, przebacz mojej miłości! Powstrzymaj zabójczy pocisk!

— Gdybym ci nawet przebaczyć chciała — odparła ze łzą w oku, patrząc na tę zagadkową istotę — czy pokonasz to uczucie, czy będziesz posłusznym, cichym?... Przyrzeknij!

Wszystko, wszystko czego tylko żądasz, pani — zawołał — jeżeli za to pozwolisz mi uwielbiać cię, ubóstwiać..

— Tego zabronić ci nie mogę. Ale tu niepodobna mi słuchać cię, kawalerze. Nie powinieneś zostać. Ty nie wiesz...

W tej chwili dało się słyszeć skrzypnięcie klucza w zamku.

— Zapóźno — szepnęła markiza, chroniąc się za lustro. — Zostawiam cię i własnej twej zręczności, kawalerze. W każdym razie pamiętaj, że gotowa jestem cię bronić.

— Jeśli tak, to nie obawiam się niczego — powiedział Karol, i gdy lustro zasunęło się na swoje miejsce, założył maskę i zarzucił kapturek w oka mgnieniu.

Wszystko to było dziełem chwili. Król i Richelieu, starannie zamaskowani, stanęli na progu.

— A więc ona mnie czeka? — zapytał król, ociągając się nieco — i pewnym jesteś, Richelieu, że to ona?

— Bez żadnej wątpliwości, sir — odparł marszałek. — Będąc u księżny de Guéméné, wywiedziałem się jaki kostium włoży, z czego zresztą nie robiła tajemnicy. Teraz blisko dwie godziny rozmawiałem z nią, jak to już powtórzyłem waszej królewskiej mości. Nie przedłużaj, najjaśniejszy panie, chwil niecierpliwego jej oczekiwania.

Król wszedł; Lebel zamknął drzwi, a Richelieu zniknął wśród różnobarwnych tłumów.

„Podminowałem — szeptał sam do siebie, z uśmiechem zadowolenia — wybuch nastąpi, ale skutki jego trudno obrachować. Najlepiej więc trzymać się z daleka i czmychnąć co najprędzej. Jest to zbawienny środek w pewnych okolicznościach. Już dopełniłem wszystkiego, co do mnie należało, a nie miałbym ochoty spotkać się z dawną przyjaciółką moją, markizą".

Po tym filozoficznym monologu poszukał księżny de Guéméné, która siedziała w fotelu, odziana fioletowym płaszczem — w krepowej masce na twarzy. Mimo, że towarzystwo znajdujące się tam nie przypadało jej do smaku, była otoczoną dość licznym kółkiem ludzi — niezapominających o wybitnym jej wyróżnianiu przez monarchę.

Richelieu pochylił się przez poręcz do jej ucha.

— Król spoczywa u stóp twojej siostrzenicy, księżno — powiedział. Panowanie we Francji w nasze przechodzi ręce. Wkrótce te pyszne sale, gdzie rozpościera się dziś markiza, zostaną puste.

Swidrujące oczki księżny zabłyszczały.

— Dałby to Bóg! — odparła, zwracając głowę. Ofiara była wielka. Siedzę tu, jak na rozżarzonych węglach.

— Nie za długo będziesz pani zwolnioną, a gdy tylko postrzeżesz siostrzenicę, natychmiast opuść z nią zabawę. Będzie ona miała o czym myśleć. W ogóle nie trzeba, aby mówiła z kimkolwiek więcej. Nie powinniśmy się zdradzić.

Księżna skinęła głową, a Richelieu zniknął i wrócił do swojego mieszkania, aby marzyć o przyszłej swej wielkości właśnie w chwili, gdy markiza, której

nieobecność zaczęła zwracać uwagę, ukazała się napowrót, zadziwiając wszystkich dowcipem i wesołością.

Król tymczasem, po zamknięciu drzwi przez Lebla, zbliżył się do nieśmiało do słojącego kawalera w niebieskim dominie, zdjął maskę i zaczął, żywo poruszony:

— Jesteśmy więc sami! Uczuciom mojego serca wolno na koniec wypłynąć ua usta, wolno mi wypowiedzieć ci wszystko!

Ujął rękę kawalera i patrzył w oczy, błyszczące za czarną maską, jak djamenty.

— Mamże wierzyć — ciągnął dalej — temu co Richelieu mi mówił? Mamże wierzyć, że pani mnie czekałaś?

Kawaler delikatnie wysunął swoją rękę z dłoni króla i z uszanowaniem pokłonił się.

— Monarcha, sir, jest wszędzie pożądanym, gdzie się pojawi.

— Szczęśliwym czynisz mnie, pani! — zawołał Ludwik. O, gdybyś wiedział jak tęsknię za sercem zdolnym mnie pojąć, pokochać — za sercem świeżym, czystym, któreby wzbudziło we mnie jeszcze raz marzenia młodości, któreby ze mną czuło, pragnęło.

— Wszakże królowi nie zbywa na miłości — rzekł kawaler. — Serca wiernych poddanych dla niego wyłącznie uderzają, dla niego, dla „ukochanego".

— Dla ukochanego! — powtórzył monarcha ze smutkiem. — Kto jest od wielu kochanym, najczęściej źle kochanym bywa. A zresztą król, wiecznie tylko król! — dodał ze zniechęceniem. — Króla kochają wszyscy, bo sypie złotem, hojnie wynagradza, wywyższa. Ach! biedny ten król i — Odziany purpurą, stoi samotny wśród tysiący ludzi, tęskniąc za sercem, któreby w nim człowieka kochało, za sercem takim jak twoje, pani. Obcym dla fałszu i chciwości, czystym, nieskazitelnym, jak kwiat wśród puszczy leśnej rosnący! Ale na co ta maska? Dlaczego skrywasz przede mną drogie twoje rysy?

Zbliżył się do kawalera, chcąc zdjąć jego maskę.

Karol cofnął się.

— Czy to ja mam być tą, którą wasza królewska mość powołujesz do tak wielkiego zadania?

— Tak, pani — zawołał król gorąco — ty jedna tylko z pomiędzy wszystkich, które znam.

— Gdybym ja nią być miała — odparł Karol — to rzekłabym szczerze: Panie mój i królu, nie omyliłeś się. W piersi mojej znajdziesz to serce, którego szukasz, serce, które dla ciebie bić będzie do końca życia! Każde jego uderzenie tobie poświęcone, ostatnia kropla krwi popłynie dla ciebie, dla sławy i wielkości Francji!

— Francja, sława i wielkość! — rzekł król smutnie. — Ja szukam miłości dla człowieka.

— A czyż można kochać króla — mówił kawaler — nie pragnąc jego sławy, sławy jego ojczyzny? Czy prawdziwy monarcha nie stanowi jedności ze swoim narodem? Czy w żyłach twoich, sir, nie płynie krew francuska? A chwała całego kraju czyż nie rozchodzi się w promieniach od twojej głowy? Miałożby serce kochające chcieć zdjąć z ciebie purpurę, w której spoczywa świetność, majestat twojego państwa? — Kto ciebie miłuje, najjaśniejszy panie, jak ja, jak każdy poddany miłować cię powinien — ten musi cię błagać, abyć wyniosłej osoby monarchy nie tarzał w prochu. Król, obdarzając kogoś swą łaską, powinien go wznosić ku sobie, a nie zstępować do niego!

— Co za słowa! — rzekł zdziwiony Ludwik. — Skąd tyle rozumu w tym nieśmiałym dziecku?

Kawaler ciągnął dalej pełnym, czystym głosem:

— Miłość tylko i natchnienie tak przemawiać do ciebie mogą, sir. Ja nie umiem inaczej, bo gorące przywiązanie do drogiego monarchy żyje w moim sercu. Spójrz, najjaśniejszy panie, po za siebie, na wielkich poprzedników, zasiadających tron Francji. Czy nie byli oni w nierozerwalnej zgodzie z narodem? Czy Franciszek I, którego imię dumą napawa pierś każdą, nie ocalił honoru Francji w ciężkich dniach nieszczęścia, aby go w jaśniejącej czystości przekazać następcom? A pradziad twój, sir, Henryk IV, czy nie oswobodził narodu od obcych intryg, od przemożnej tyranii religijnej? O, Gabryela d'Estrées dlatego właśnie miłowała Henryka, że on był królem i władcą serc i umysłów, równie jak wojsk i skarbu.

Ludwik XV słuchał ze zdumieniem.

— Niech więc tak będzie — rzekł po chwili — chcę zostać prawdziwym monarchą, godnym moich pradziadów. A jeżeli znajdę przywiązanie szczere, jeżeli te oczy, dotąd ukryte przede mną — jeżeli te usta...

Znów podsunął się, aby zdjąć maskę z twarzy kawalera.

Karol odstąpił kilka kroków w tył.

— To wszystko mówiłabym tobie, sir, dodając jeszcze, ze uczucie mojego serca, zapał i natchnienie z radością składam ci w ofierze. Moje oczy śledzić będą i wykrywać twoich wrogów, choćby pod ziemią. Moja ręka dosięgnie ich wszędzie, ugodzi, pokona, a miłość ta wzmocni dłoń moją, jak niegdyś wzmociła dłoń Joanny d'Arc! Umysł mój pracować będzie dla ciebie. Modły moje sprowadzą błogosławieństwo Boże na twą głowę. Wszystko, wszystko co jest we mnie, do ciebie należeć będzie, jako do mojego pana i władcy!

— O, zachwycasz mnie! — zawołał król. — Nadzieje, pragnienia swoje widzę spełnione piękniej, niż przypuszczać mogłem kiedykolwiek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Matula umarli.

Po skończonym nabożeństwie w starym kościółku modrzewiowym we wsi Parznie, lud wyległ na cmentarz i rozmawiał z wiarą o kazaniu księdza proboszcza. Spostrzegłeś tu wokoło jakiegoś wąsatego pana — to dziedzic, rozmawiający z gospodarzami zapewne o nowo założonej szkole, tam ksiądz rozdawał dzieciom obrazki, gdzie indziej znowu swywolni chłopcy żywo rozmawiali z hożymi dziewczętami.

Wtem rozległ się z dzwonnicy długi, przeciągły i żałosny głos dzwonów ponad głowami zebranych i zakątkach całej wioski; wszystkie serca naraz uderzyły, bo wszystkie serca przeczuły, że stare dzwony grają taką pieśnią tylko zeszłym ze świata. Ponieważ Boża męka, stojąca przed kościołem, każdego zmarłego tuliła pod swoje ramiona, — każde więc serce i wszystkie oczy zwróciły się w tę stronę. I nie zawiodło też wcale tym razem smutne przeczucie.

Oto pod krzyżem stanął wóz, zaprzężony w parę siwych koni, a na nim trumna nieomalowana. Nie było licznej rodziny i przyjaciół płaczących po starej Katarzynie, — była ona biedna, toteż tylko dziesięcioletni syn Pawełek z ośmioletnią Honorką opłakiwali stratę najdroższej swej matki.

— A kogóż to Bóg zabrał z pośród nas? — zapytał jeden ze starszych gospodarzy.

— Toć widzicie, że zacną Katarzynę — odparł ktoś z gromady.

— To ona? Mój Boże, tyle się niedoli nacierpiało biedactwo na ziemi, lepiej jej tam będzie niezawodnie, gdzie są święci Pańscy.

— Ona już skończyła kłopoty, ale biedny Pawełek i Honorka, co teraz zrobią? — rzecze Jędrzej Kubik, — bo ojca też już nie mają.

— Oj, biedni oni, — rzecze Małgorzata.

— I cóż im pomożemy? — odparł ktoś z gromady.

Kiedy zebrani przed trumną gospodarze i gospodynie, kiwając głowami żałują sieroty, ksiądz pleban, przybrany w białą komżę i przepasany czarną stułą, przyszedł z organistą, a odśpiewawszy żałobne pieśni i odmówiwszy modlitwy, pokropił zwłoki święconą wodą, obrócił się potem do gromadki i polecił jej zmówić „Zdrowaś Maryo!“ za duszę zmarłej. Dzwony znowu żałośnie zagrały, a para koni pociągnęła zwolna na cmentarz wóz z białą trumną, za którą postępowali poważnie gospodarze i gospodynie. Pawełek i Honorka nieustannie zanosili się od płaczu.

Za chwilę spuszczono zimne zwłoki Katarzyny do świeżej mogiły, a skoro skończono jednogłośnie zaśpiewaną pieśń: „Witaj Królowo Nieba“ i rzucono po garstce ziemi na mogiłę, ruszył każdy do swojego domu, posyłając żałosne westchnienie do Boga za duszę świeżo pochowanej Katarzyny.



Matula umarli...

Wkrótce po śmierci matki Honorkę zabrano daleko do klasztornych posług, a Pawełkiem zajęli się po części gospodarze; stary sołtys wziął go do swego domu, a za opiekę kazał mu pasać gęsi i trzodę swoją. Lecz jak się to często dzieje, kiedy sierota sama zostanie na świecie, wtedy kto chce to nad nią przewodzi. Tak też było i z Pawłem. Wszyscy, jak to mowią, kołki na nim ciesali. Toteż, jak mu zaczęli coraz więcej dokuczać, a z dniem każdym mieć nad nim coraz mniej opieki, przychodził biedny chłopczyna do rozpaczy. Była tylko jedna dobra istota, córka sołtysa, która się litowała nad losem sieroty, ale że była jeszcze za małą, więc nie mogła mu w niczym dopomódz.

— — — — — — — — — — — —

Wieczór był ładny, cichy, kiedy niekiedy maleńka gwiazdka tylko przeglądała przez jasne a wiośniane sklepienie nieba; w całej wiosce gwar coraz więcej się zmniejszał, jeno niekiedy pies zaszczekał i cichy wiaterek zaszumiał po szczytach wyniosłych drzew Parzna. Zwolna zaskrzypiała furta cmentarna, jakiś obdarty i bosy chłopczyna wszedł na cmentarz, a przesuwając się powoli i w obawie pomiędzy wielu mogiłami, ukląkł przed jedną, najlepiej mu zapewne znajomą i tak począł skarżyć się rzewnie:

O, moja matko znowu do ciebie
Przyszedłem płakać matko jedyna,
Ci co mnie wzięli po twym pogrzebie,
Już nie chcą widzieć twojego syna.

Z ich łaski rok już minął w tę wiosnę,
Jadłem chleb twardszy, niźli żebracy,
Rok przeczekali, czy im podrosnę,
Do żwawszych posług, do cięższej pracy.

Alem nie podrósł, — Boże mój miły,
Cóżem ja winien biedny sierota,
Żem taki mały, że nie mam si y.
Kiedy nadejdzie ciężka robota,

Tociem próżnować nie zwykł i chwiii,
A darmozjadem obcy mnie zwali,
Dziś mnie wybili i wypędzili, —
A teraz nie wiem co będzie dalej!...

Ot, chyba umrę, mateńko droga,
Zarobić na chleb nie mam sposobu,
A jak za tobą pójdę do Boga,
Kto tu dopatrzy twojego grobu?

Kto go ogrodzi, zielsko odgarnie?
Kto wsadzi kwiatki, wodą pozlewa?
I nie pozwoli ginąć im marnie?
Kto nad nim krzyżyk postawi z drzewa?

Kto zmówi pacierz za twoją duszę?
I kto tu przyjdzie o drugiej wiośnie?
Biedna mogiłka chwastem zarośnie,
Czemuż ją, czemuż, opuścić muszę?!

Tak biedny Pawełek skarżył się na grobie swej matki. Długo on tam jeszcze płakał i narzekał, wreszcie ucałował zimną mogiłę, wejrzał z całą wiarą w niebo do Boga, a potem wyszedł z cmentarza, zamknąwszy furtę za sobą.

Tuż obok miejsca spoczynku umarłych przebiegała długa i szeroka droga, wysadzona dwoma rzędami wysmukłych topoli, sięgających szczytami sinych chmur nieba. Pawełek, stanąwszy na tym gościńcu, obejrzał się wokoło kilka razy, jakby chciał przez to przewidzieć strony, gdzieby mu było lepiej i ruszył w końcu gościńcem, wiodącym pewno daleko, lecz on sam nie wiedział gdzie.

Mijał po drodze pola, drzewa i zagony tak dobrze znajome, i kiedy się coraz więcej oddalał od Parzna, wzięła go nawet chęć powrotu, ale zastanowiwszy się, rzekł:

— Nie, nie wrócę się, pójdę daleko, gdzie mnie oczy poniosą, aż zajdę gdzie do obcych ludzi, pójdę, poproszę ich o pracę, a może mi jej nie odmówią.

Po trzech dniach drogi wśród rozkosznych niw,

lasów, wiosek i szemrzących strumyków ujrzał sierota przed sobą szczyty wież kościołów i mnóstwo czerwonych dachów i różnobarwnych domów.

— Ha! myśli sobie, to pewno jakie duże miasto, widać tam ludzie dobrzy i bogaci, kiedy im Bóg pozwolił mieć takie piękne świątynie, trza iść więc do nich a nie odmówią mi zapewne pracy i chleba. Z wesołą tedy myślą nasz sierota podążył do miasta Piotrkowa. Ale któż wypowie jego zdziwienie na widok tylu snujących się po ulicach ludzi, wysokich domów i turkotu nieustannego wozów.

Ale cóż tu robić? Nie ma nikogo znajomego w miejście, ludziska się wciąż snują po ulicach, jak pszczółki przed ulem, albo mrówki po lesie, każdy zajęty swoim interesem, a nikt nie zważa na drugiego. Pawełek zaczął chodzić i rozglądać się po mieście, w końcu, a było to koło południa, spotyka jakiegoś nieznajomego pana o wysokim wzroście i pięknej a ujmującej twarzy. Podszedł więc do niego i zapytał nieśmiało:

— Proszę pana, a gdzieby tu dostał roboty?

— A jakiejże roboty? — pyta nieznajomy.

— Ot, jakiejkolwiek, byleby coś zarobić.

— A czybyś się ty nie uczył jakiego rzemiosła?

— A jakiego? — zapytał Pawełek.

— Na przykład kołodziejstwa, to jest robienia wozów, bryczek i kół.

— Oj, bardzo dobrze, mój drogi panie! Z największą chęcią szedłbym do takiego rzemiosła, bylebyście mi wynaleźli.

— A jak się ty nazywasz — zapytał ów pan.

— Paweł, proszę pana, a ludzie mnie nazywają Pawełkiem.

— Dobrze, to imię, ale nazwisko twoje, to jest jak się twój ojciec nazywał?

— Nowak — odparł Pawełek, ale on już dawno nie żyje i matka moja umarła przed rokiem.

— Biedny chłopczyna jesteś rzecze nieznajomy — słuchaj jeno, ja jestem kołodziejem, mam w moim warsztacie kilku czeladzi i chłopaków, którzy się uczą tego rzemiosła, możebyś i ty u mnie chciał pozostać.

— O, mój drogi panie, jakbyście byli z nieba dla mnie zesłani, z największą ochotą zostanę u was, będę pracował, co mi sił stanie, żebym się czegoś mógł nauczyć.

— Więc dobrze, zostajesz do mnie przyjętym, tylko pracuj, a ja nie zapomnę o tobie, rzecze pan Kowalski, będący kołodziejem w mieście Piotrkowie.

— — — — — — — — — — — —

Lat szereg przemkło, jak strzała, od owej chwili, kiedy Pawełek wstąpił do rzemiosła. Pracował on usilnie, słuchał we wszystkim rad Kowalskiego i starszej czeladzi; toteż go wszyscy lubili w domu, jak brata. I kiedy na parę godzin nie było w warsztacie naszego sieroty, wszyscy się oglądali ku drzwiom, rychło on nie przyjdzie, co im tak było tęskno bez niego. Ponieważ w Piotrkowie jest szkoła, do której się schodzą na naukę uczniowie rzemieślników, chodził więc do niej i Pawełek.

Tak zeszło pięć lat. Z małego Pawełka wyrósł on już na pana Pawła i został wyzwolony najpierw na czeladnika a później i na majstra, czym się szczerze zajął pan Kowalski.

Jak tylko został majstrem Paweł Nowak, pan Kowalski chciał mu pożyczyć pieniędzy na założenie warsztatu na swoją rękę, a co więcej, miał ochotę wydać za niego swą najstarszą córkę Annę. Lecz Pawłowi jakoś się tęskno zrobiło za swoją wioską rodzinną, podziękował więc serdecznie za wszystko oświadczając, ze chciałby teraz powrócić do swoich, tam osiąść i pracować dla nich. Podobało się to wszystkim, bowiem widzieli w tym postanowieniu szlachetną stronę Pawła, więc mu tego za złe nie brali, ale nawet na odjezdnym urządzili mu zabawę, na której byli wszyscy jego przyjaciele.

Na drugi dzień nasz Paweł był już w drodze do Parzna.

— — — — — — — — — — — —

W Parznie jak zwyczajnie na świecie. Wielu gospodarzy poumierało, nawet sam sołtys z żoną, którzy wzięli Pawełka do siebie, już nie żyli od roku, zostawiwszy po sobie Justynkę, która to jedna litowała się nad biedą małego sieroty. O Pawełku, to

Katastrofa polsk. balonu

stratosferycznego.

Jak o tym już pisaliśmy z doliny Chochołowskiej miał się wznieść balon polski do stratosfery, gdy w czasie napełniania balonu gazem przyszła wiadomość, że pogoda się psuje, wobec czego wzlotu balonu zaniechano. Przy wypuszczaniu jednak gazu z balonu powstał pożar, jak to widzimy obok na zdjęciu. Pytanie, dlaczego ten balon napełniano łatwo zapalnym gazem wodorem, a nie niepalnym gazem helem, który wydobywa Ameryka z ziemi i można go nabyć dowoli i jest nie o wiele droższy.



już nikomu ani przez myśl nie przeszło, że tam był kiedyś, albo gdzie się obraca.

Było to w święto Trzech Króli. W miejscowym Kółku Rolniczym zebrana młodzież i gospodarze z żonami i dziećmi bawili się gwarno i tańczyli od czasu do czasu. Muzyka dolatywała daleko, aż za wioskę. I kiedy się wszyscy cieszą i bawią do woli, wszedł na salę jakiś przystojny a porządnie ubrany młodzieniec i ukłoniwszy się wszystkim usiadł spokojnie na ławie. Wszyscy zwrócili oczy na nieznajomego, zaczęli mu się przyglądać i domyślać się, kto to jest. Niejednemu przebiegła przez myśl podobna twarz, ale nikt nie umiał jej sobie przypomnieć. Dopiero kiedy Pawełek powstał z ławy i przybliżywszy się do jednego z gospodarzy zaczął go wypytywać o księdza plebana, o sołtysa i innych gospodarzy, prawie jednogłośnie poznali go po mowie i wykrzyknęli:

— A, to Pawełek! Syn Katarzyny!

— Tak jest — odrzecze Pawełek — ja nim jestem rzeczywiście i witam was, wszystkich obecnych.

— Mój Boże! — zawoła jedna z obecnych gospodyń, ktoby się to spodziewał, żeby taka biedna sierota tak się wyrobiła w świecie sama jedna!

Tutaj Nowak opowiadał zebranym całą swoją historię, a wszyscy go słuchali, jak gdyby kazania. Niejeden aż zapłakał z radości i żalu nad przeszłym jego losem. Na drugi dzień Paweł poodwiedzał dawnych znajomych i księdza plebana, a w parę dni, spotkawszy przypadkiem Justyną, córkę zmarłego sołtysa, zawarł z nią bliższą znajomość i tak pokochał wkrótce, że ją postanowił poślubić.

Niezadługo też ksiądz pleban dawał ślub sierotom Justynie i Pawłowi, który od tego czasu zamieszkał w domu Justyny i zaczął na swoją rękę prowadzić kołodziejstwo, otoczony szacunkiem całej wsi. A wesele Pawła było takie śliczne, jakiego jeszcze nie było w Parznie, na który przyjechała też piękna dziewoja, siostra Pawła, Honorka. *Fr. Mazur.*



Nagrobek na mogile ś.p. kaprala Serafina, na cmentarzu w Marcinkańcach, którego uroczyste poświęcenie odbyło się onegdaj. Na pomniku umieszczono napis: „Ś.p. St. Serafin, kapral KOP-u, Baon „Orany“ poległ 11 marca 1938 r. w pobliżu strażnicy Wierszeradówka“ w obronie granic R. P. od litewskiej kuli.



Niebożycka moja matsia scyrą prawdę gadali, ze sie jesce taki cłek nie narodził, coby wszyćkim dogodził. I to święta prawda. A juz najgorsą rzec jak ludziska wezną se kogo na jęzory, jak dejmy na to mnie. Gdzie sie ino cłek łobróci, to nie dadzą spokoja, a wszyćko zawse ino bez tego jancykrysa Maćka.

Juz se wkiejsik pedziałam, ze takij śwarny, jak ja, dzieuse, skoda selentać sie po tej Psi Wólce. Nie ino te łobrzydłe chłopiska świdrują mie łocami od jakiegosik casu, jak sie gdzie z chałupy wychylę, ale i baby we wsi coraz więcy dopytują sie o wesele z Maćkiem.

— A niechze was wciórności — wrzasłam kiedysik na Gardzielkę — jak sie wam kce wesela, to sie zeńcie!

Łodwyrkłam i pochybałam do chałpy, bo gospodyni mnie wołali.

— Kiecke se wypierz, bo do jegomości jutro pódzies, to przyodziwe na sobie musis mieć cystą — łozdarli sie na mnie gospodyni.

— Niby poco mam iść do jegomości? — zdziwiona spytałam.

A gospodyni jak otworzą jadackę:

— Zjadłaś sto diobłów, ze sie jesce pytas! Widzicie ją! Codzień robi sie łobsyrniejsa, a niewiniątko udawać jesce bedzie.

Na takie gadanie łotwarły mi sie łoba łoka; dopirom sie domyśliła, bez co baby nade mną kiwają głowami, a gospodyni naglą do wesela.

I niech mi kto powie, cy mozna ludziom dogodzić? Jesce na wiesne komoski do siebie septały, ze suchoty pewnikiem mieć bede, bom cienka w sobie była kiej ta scypa. Dy juści! przednowkowe suchotki mie tarmosiły, bo gospodyni skąpili zarcia. Zaś teraz, ze to większą pajdę chlebusia cłek wsunie, a i strawy co się patrzy, a przy tem i inksych darów Bozych tez podostatkiem, ze cłek od świtania do północka klamce kiej ta źrebicka we dworze, to łogórki kisone, to śliwecki, to słodziuśkie grusecki cy jabłka, to karpiele, abo świzą rzepkę, to znów w polu piecone zimniacki — to cóz dziwnego, ze przy takim fryganiu dobrych rzecy przybyło mie w pasie całe półtora łokcia.

I bez to tyla harmidru, mój Boze! jakby to jakim zbereziejstwem było. I gdzie tu sprawiedliwość? Babom bez cały rok wolno pęcnieć, a dzieucha w je-

sieni niech złobsyrnieje, to wszyćkie zarasicek gwałtu wrzescą.

Juz mie bez to strasecna hankorność łozebrała, ze nie wiem jesce co zrobię, abo pochybam gdzie z ty Psi Wólki. Juści najlepi by było sie łozenić i być se gospodynią, ino gorzy z tem, ze nie znajdę śturkaca, coby dla mnie pasował. Bo w nasy Psi Wólce ani nie uświadcys porzomnego chłopa, wszyćko same łufermy razem do kupy z tym nasym pokraką Maćkiem.

Wcora zaś wiecorkiem zawołała mie Pajdaska do swoi chałupy i pada mi cobym sie rychtowała na jazdę do Warsawy.

— Ty nic nie wis, ze my cie łokrzykniemy poślicą i wyprawimy do Warsawy.

Kciałam sie wymówić, bo to trzeba sie tam w tym syjmie nie mało nauzyrać z przeróżnego gatonku chłopiskami, ale Pajdaska nie dała mi juz ani zipnąć:

— Nie wymawiaj sie — pada mi — bo sie nie wykręcis łod posłowania. Wszyćkie baby dajemy głosy na twój lumerek. Tyś choroba morowa dziewucha, to potrafis w Warsiawie porzomnie bronić uciśnione kobity.

— Jesce by nie? — łodpedziałam z uciechą, ze sie wreście wyrwe na syroki świat z ty zapadły Psi Wólki.

Ino jakze? — pytam — takie łachy se tam ubiere? Przecie wszyćkie śtyry kiecki mam ciasne a spencerki tez mi trudno włozyć na siebie, nawet guziki połodrywane, nie zapne sie.

— Juz sie Kasiu nie frasuj! — pada Pajdaska — wszyćko sie wyreperuje, pozesywa, nadśtukuje, ze cie wyprawimy kiej jaką dziedzicke.

— Ha no, niechze juz bedzie, jak kciecie — padam Pajdasce i posłam do chałupy.

Kiedy psiwójcańskie baby wybierają mie na poślicę do Warsawy, to pomaluśku trza mi manatki pakować do mojego somsiecka i jazda!

Pewnikiem gospodyni beceć bedą o mnie. A ten pokraka Maciek krećka do łba dostanie ze zalu i zazdrości.

Na przysły raz łopowiem w „Roli“ jakie paragrajfy wymyślę w ty Warsawie, zeby dobrze było wszyćkim babom i kuniec.

Nowa granica

polsko-niemiecka.

Po zajęciu przez wojsko polskie ważnej węzłowej stacji kolejowej Bogumina, wraz z przyległymi do tego miasta obszarami, Polska uzyskała nową granicę z Rzeszą Niemiecką, która też zajęła obszary w tej części Czechosłowacji dla siebie. Na zdjęciu widzimy dawne fortyfikacje i zasieki czeskie na dawnej granicy czesko-niemieckiej, które dziś przeszły w ręce Polski. Fortyfikacje te i zasieki ciągną się długimi pasami.



Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy).

Po chwili miss Barbara odpowiedziała chłodno:

— Dostatecznym będzie powiedzieć pani, iż wzniesienie tego muru spowodowała nieodwołalna potrzeba.

— Jest on świadectwem uczciwości osoby, która go postawić kazała — dodała miss Drake.

„Ach, gdybyście się już pogodziły nareszcie!“ — pomyślała Janina, która w nieświadomości swej była pewną, iż przybywszy tutaj, trafiła właśnie na chwilowy zatarg domowy. Nie wiedziała, biedaczka, że kobiety te od trzydziestu może lat nie przemówiły wprost do siebie ani jednego słowa.

Obie lady okazywały się dla niej stale uprzejmymi, grzecznymi i wcale niewymagającymi. Wszystko co zagrała lub przeczytała, bywało jaknajlepiej przyjmowanym; ale czuło to wyraźnie, że staruszki za nadto zaprzątnięte były sobą, aby mogły słyszeć co grała, lub śledzić za myślą czytanego dzieła.

„Gdy się pogodzą ze sobą, nie rozumiem rzeczywiście, na cobym się tu mogła przydać“ — myślała dziewczyna, dostrzegając niemile, że dotychczas w tym chyba pożyteczną im była, iż mówiąc do niej, z sobą kłócić się mogły.

W ogólności jednak czas dość przyjemnie jej upływał. W chwilach swobodnych wolno jej było plądrować po całym domu, marząc dowolnie o ukrytych jego skarbach. Utworzyła też sobie w główce cały świat rojeń, od których oderwać się jej bywało coraz trudniej. Jerzego Orme wyobraźnia jej stawiała mimo woli na szczycie wszystkiego, co piękne i szlachetne. A potem wracało wspomnienie owego dnia spotkania się ich w lasach Grange, a w uszach jej brzmiał znowu błagalny jego okrzyk: „Janino!“... owo wołanie, które, póki życia, znajdzie zawsze dźwięk

w jej sercu. Ale za chwilę oczy jej smutkiem się zaćmiły; pragnęła zwalczyć owo zakazane uczucie dla „męża Matyldy“, którym Jerzy zapewne już teraz być musiał. Napróżno jednak!... Jeżeli został mężem Matyldy, nie przestał jednak być ideałem Janiny.

Jedyny środek zabawy, jakiego misses Drake próbowały niekiedy, była gra w wista. Jedna z lady przybierała sobie wówczas dziadka, a druga miała Janinę za partnera; lecz godziny tak spędzone bywały największą męczarnią dla dziewczyny. Zabawa ta kończyła się zazwyczaj najzaciętszą walką, a tryumf wygrywającej, zarówno jak i gorzkie przymówki przegrywającej, tak przykrymi były do słuchania, że nareszcie sam już widok kart począł budzić w Janinie pewną trwogę. Niewiele też lepiej się działo, gdy ją do czytania głośnego zapraszano. Autor wybranej książki, o jakikolwiek potrąciłby przedmiot, zawsze zdawał się ukrywać myśl jakąś tajną, która jednej lub drugiej słuchaczce dawała powód do gniewu.

— Jest to pocieszające słyszeć, że nie wszyscy, którzy posiadają jakąś władzę, używają jej z krzywdą bliźnich; nieprawdaż, miss Bell?

— Zapewne — odpowiedziała Janina.

Miss Drake obdarzyła ją za to uśmiechem, a miss Barbara gniewnym spojrzeniem.

— Jak widzisz, miss Bell, podstęp i zdrada nie zawsze miewają powodzenie — mówiono inną znowu razą.

— Byłoby też bardzo smutnym, gdyby inaczej być miało — zauważyła Janina. — Nigdym jeszcze nie spotkała się z podstępną osobą, ale jestem pewną, że musi to być okropne!

— Nie twierdź tak stanowczo, miss Bell, żeś się nie spotkała — wtrąciła z wdzięcznym uśmiechem miss Barbara, a miss Drake nasępiła się groźnie.

I ciągnęło się to wszystko dopóty, dopóki służba nie przyszła na pacierze, które zwykle kolejno to jedna, to druga siostra odmawiała.

Marta wzięła sobie za obyczaj codziennie przed udaniem się na spoczynek zaglądać do pokoju Janiny, z czego jednak tłumaczyła się tem przed samą sobą, iż nie można było powierzać takiemu dzieciakowi gaszenia świecy, groziło to bowiem niebezpieczeństwem całemu domowi. Ale ostatnia ta chwilka stała się bardzo drogą dla staruszki, gdyż budziła w niej uczucia, jakich nigdy przedtem nie doznawała.

Dzień za dniem upływał. Marta śledziła bacznie Janinę i zadawała sobie nieraz pytanie: „co ona też myśli o wszystkim, co tutaj widzi i czy to zrozumieć potrafi?“ Ale w obecności Janiny wątpliwości tych swoich nigdy nie oblekała w słowa, a dziewczyna sama nic także o tym nie mówiła i rzeczywiście dyskrecja jej, odnośnie do misses Drake, niepomiernie zdumiewało Martę. Działo się z nią wręcz przeciwnie, niż ze wszystkimi innymi lady, które w roli towarzyszek bawiły uprzednio w Drayford-House.

Wkrótce jednak spostrzegła pewną zmianę w Janinie, chociaż ta ostatnia nie przyznawała się do niej, składając to jedynie na karb przywidzenia Marty; ale kobiecina widziała to dobrze iż dziewczyna stawała się coraz szczuplejszą i bledszą — jak gdyby z braku ruchu i świeżego powietrza.

— Czyś była dzisiaj dwa razy w ogrodzie? — zapytała opryskliwie.

— Byłam.

Potem, starając się zachować zwykły swój gniewny ton, Marta ciągnęła dalej:

— Jeślibyś wolała przechadzkę po łące — albo wzdłuż wybrzeża rzeki, nie sądzę aby misses Drake mogły coś mieć przeciwko temu, zwłaszcza gdybym ja ci towarzyszyła. Bo sama, naturalnie, nie możesz włóczyć się po odkrytych drogach, a dla mnie to rzecz niewielka pilnować cię kiedy niekiedy.

— Nie, dziękuję ci, Marto, nie chodzi mi wcale o to; mniej jest kłopotu w przechadzkach po ogrodzie — odpowiedziała od niechcenia.

— Mniej kłopotu, naprawdę!... Dlaczego więc wyglądasz taka smutna i mizerna?

— Och, dla niczego. Czasami tylko czuję się nieco znużoną. Nie tutejszym pobytem, broń Boże! Czuję się owszem bardzo szczęśliwą, że tutaj jestem; nużę się tylko, nic więcej.

— Sama wiedzieć musisz najlepiej, co ci tam dolega, ale ciągłe takie patrzenie w gwiazdy nie może ci wyjść na dobre.

Za całą odpowiedź dziewczyna pociągnęła Martę na krzesło, a sama, usiadłszy jej na kolanach, zarzuciła ręce na szyję staruszce i przytuliła twarzyczkę do zwiędłych jej policzków.

— Tak dzisiaj pięknie na Bożym świecie!.., Och, Marto droga, pozwól mi popieścić się trochę!

— Na miłość Boską, usuń mi się tylko z kolan — mówiła Marta, udając, że chce ją zepchnąć.

Na wyzwolonych ziemiach.

Ludność Śląska Cieszyńskiego w regionalnych strojach ludowych w Łomnie Górnej, podczas powitania Naczelnego Wodza.

Ale nie tylko w Łomnie Górnej, ale i na całym Zaolziu radowano się niezmiernie z tej wielkiej historycznej chwili przyłączenia Zaolzia do Polski.

A jest to fakt tym więcej znamienny, że przyłączenie Zaolzia do Polski odbyło się bez wojny i jej strasznych skutków, bez zniszczenia kraju, jakie dzisiejsza wojna między dwoma sąsiadującymi krajami spowodować może.

Obyśmy tylko resztę naszego kraju bez zniszczenia wojennego w spokoju otrzymali.



— Czy wiesz — przemówiła Janina, nie zwracając uwagi na to usiłowanie — że zaczynam już teraz pragnąć, abym została zawiedzioną w miłości.

— A toż dlaczego? — zapytała, zaglądając jej w oczy.

— Byłoby to mi daleko łatwiejszym do zniesienia, niż stan obecny. Nie mogę w żaden sposób zaprzestać myśleć o nim, ani też cieszyć się, że mnie kocha... Z początku — przed opuszczeniem jeszcze Fernside — sądziłam iż przyzwyczaję się myśleć o nim, jako o jej mężu; a teraz widzę, że nie mogę... w żaden sposob nie mogę!

— O jej mężu? A więc on jest żonatym?

— Nie wiem; ale prawdopodobnie musi już być nim teraz. Był narzeczonym mojej kuzynki, ale ja wówczas nie wiedziałam nic o tym.

— A to mi piękny mężczyzna!... nie ma co mówić!

— Nie potępiaj go, Marto; upewniam cię, że nie mógł temu zapobiec.

Marta spojrzała na wymowną jej twarzyczkę i pomyślała sobie, iż mogło to być w samej rzeczy niepodobieństwem.

— Ja sama okazałam mu, że go kocham, a wówczas wszystko się wydało i musieliśmy wyrzec się jedno drugiego.

— A teraz żałujesz żeś to uczyniła i pragniesz mieć go napowrót?

— Nie; mogłabym nigdy go nie widzieć, byle mi tylko wolno go było kochać. Alem ja powinna zapomnieć o nim i to mnie właśnie martwi. Och! Marto droga! gdybyś ty go mogła widzieć!... Nie, widzieć byłoby niedostatecznym jeszcze, ale gdybyś go mogła poznać! — Potem leciuchno, koniuszkami palców zaciskając Marcie powieki, dodała nieśmiało: — Wszak Jerzy jest piękne imię, nieprawdaż?... Proszę cię... szepnij mi je raz jeden, jeden .. chociażby cichutko, bylem je tylko usłyszeć mogła!

— Nie, nigdy podobnego głupstwa nie zrobię. A mnie to na co? ciekawam bardzo, szeptać męskie jakieś imiona?

Marta postanowiła stanowczo nie przypuścić Jerzego nigdy do swej łaski, a sam nawet dźwięk jego imienia, które, jak twierdziła ku wielkiemu zmartwieniu Janiny, było pogańskie — raził jej słuch nie mile.

Pomimo to Marta tą razą dłużej jeszcze niż zwykle zwlekała z zagaszeniem świecy i znalazła nawet jakiś pozór do odgarnięcia włosów z twarzy dziewczyny, gdy ta położyła już główkę na poduszce.

Janina, zasypiając, na wpół tylko była tego świadomą, iż usta Marty dotknęły na dobranoc jej policzka. Staruszka wstydziła się najniezawodniej samej siebie, gdy tego wieczoru wróciła do swego pokoju.

— Istotnie, zgłupiałam zupełnie! — zawołała. rozpoczynając zwykłe swe przygotowania do spoczynku. — Co mnie zajmować może ten dzieciak? I czy jest w tym choć trochę sensu, kiedy i ona, jak wiele innych, lada dzień może stąd uciec?

Poczciwa Marta zaczęła przypuszczać iż Janina nie zniesie zbyt długo popobnego życia, jakie w Drayford-House pędziła. Ciągłe dotychczas przyjeżdżanie i odjeżdżanie dam do towarzystwa nie obchodziło staruszki wcale, a nawet bawiło ją poniekąd. Ale myśl, że Janina mogła się wkrótce usunąć, niepokoiła ją bardzo. Jakim sposobem, na Boga, potrafiłaby teraz obyć się bez niej?

Ale niepokój ten okazywała ona zawsze we właściwy sobie sposób, jeszcze gniewniej marszcząc brwi wobec Janiny. Nie przydawało się to jednak na nic. Od samego początku Janina przeczuła, iż znalazłą łaskę w oczach Marty, a opryskliwa mowa i gniewne niby spojrzenia nie budziły w niej żadnej obawy. Tak się nawet rozzuchwaliła, iż pewnego razu powiedziała staruszce w oczy, że ta ją kocha. Marta, pomrukując, zaprotestowała przeciwko takiemu oskarżeniu, dowodząc, że miss Bell albo bardzo jest niemądrą, albo też wielce zarozumiałą, skoro mogła posądzić ją o podobną słabość. Bądź co bądź, nie potrafiła jednak ukryć niepokoju swego, wywołanego widoczną zmianą w powierzchowności Janiny.

— Jeżeli ci czego nie dostaje, to czemuż mi tego nie powiesz? — gderała gniewnie, przynosząc najrozmaitsze przysmaczki do sypialnego pokoju Janiny, gdzie tę ostatnią za wejściem witał teraz zawsze wesoły ogień na kominku. — Joasia i Anusia mówiły mi, że prawie nic nie jadasz przy obiedzie. Zapewne zaczyna ci się już przykrzyć pobyt między nami. Cóż, nieprawda? — zapytała ją niejednokrotnie.

— O nie, Marto, upewniam cię, że tak nie jest, Zresztą gdybym nawet chciała stąd odjechać, nie mogłabym tego w żaden sposób uczynić. Nie miałabym dokąd się udać. Ale ja tego nie pragnę bynajmniej

Ś. p. pułkownik Belina Prażmowski.

W Wenecji, we Włoszech, zmarł ś p. pułkownik Belina Prażmowski, twórca pierwszej kawalerii polskiej tak zwanych „Beliniaków“ w czasie wybuchu wielkiej wojny światowej 1914 r.

Był on ostatnio też (jako emeryt) prezydentem miasta Krakowa, a następnie wojewodą lwowskim.

W ubiegły czwartek odbył się w Krakowie wspaniały pogrzeb tego wielkiego bojownika o niepodległość Rzeczypospolitej polskiej, z udziałem wielu delegacyj kawalerii pułków polskich i stowarzyszeń. W pogrzebie niesiono też wiele orderów ś. p. Zmarłego, jako tez około sto wieńców.



i gdybym tylko wiedziała, że misses Drake mnie lubią, cieszyłabym się szczerze tutejszym pobytem.

Na to Marta potrząsała tylko z powątpiewaniem głową.

Misses Drake nie dostrzegłaby bynajmniej tej zmiany w dziewczynie. Obchodziły się z nią grzecznie, ale nie budziła w nich najmniejszego interesu; zanadto były zatopione w sobie, aby mogły zająć się kimkolwiek. To też Janina zauważyła niejednokrotnie, że nawet odpowiedzi jej na zadawane sobie pytania nie bywały nigdy brane pod uwagę.

ROZDZIAŁ XXXJI.

Odprawa Janiny.

Pewnego rana, po zwykłych powitaniach ze strony obu misses Drake i stereotypowej odpowiedzi Janiny, ta ostatnia, zapominając się, zawołała mimo woli:

— Jaka to szkoda, że trzeba było postawić tak wysoki mur w środku ogrodu! Najbrzydszy nawet widok byłby jeszcze lepszy od takiej masy cegły; niedrawdaż, miss Drake?

Przez chwilę panowało głuche milczenie. Miss Barbara, nachmurzona, pochyliła się nad swą pończochą, a miss Drake uśmiechała się znacząco; na koniec odezwała się ta ostatnia:

— Jestem pewną iż trudno ci będzie uwierzyć, że ktoś mógł wznieść ten mur jedynie przez złośliwość i zasłonić przepyszny krajobraz po prostu dla tego tylko, że ktoś inny nim się zachwycał. Bo trzeba ci wiedzieć, miss Bell, że za tym murem jest najliczniejszy widok wijącej się wdzięcznie rzeczki, brzegiem której ciągnie się taras, zarosły pięknymi drzewami, z którego nikt teraz nie może korzystać.

— Ależ to barbarzyństwo!

— Zupełnie zgadzam się z tobą, miss Bell,

— A czyż nie możnaby kazać go zwalić? — zapytała Janina.

— Niestety, nie mam prawa do tego — odparła miss Drake — chyba, że przeżyję teraźniejszą właścicielkę tej posiadłości.

— Jak można być tyle przewrotnym! — wołała Janina. — Co za myśl szalona, postawić mur szpetny, jedynie przez złość względem kogoś!

— A jednak to tylko bagatelka w porównaniu z czynami pewnych osób, które jabym mogła zacytować — przerwała miss Barbara, z pobladłą od wzruszenia twarzą. — Jestem pewną, że trudno ci będzie uwierzyć temu, miss Bell, aby młoda dziewczyna, zdobywszy sobie zaufanie drugiej, mogła przejmować potem jej listy pisywane do kochanka i fałszować je w taki sposób, aby go zmusić do opuszczenia kraju, czym naturalnie zabiła szczęście całego jej życia — a wszystko to jedynie przez niską zazdrość. Sądzę, iż nie można tego nazwać postępowaniem uczciwym.

— O, nigdy! — odpowiedziała Janina — trudno nawet pomyśleć coś nikczemniejszego!

— Skoro zaszłyśmy już tak daleko, muszę więc prosić panią, aby orzekła o jednym jeszcze fakcie — odezwała się miss Drake. — Ponieważ jesteś tak zachwycająco szczerą, nie będzie ci więc trudno wydać zdanie o innej jeszcze osobie. Cobyś pomyślała o istocie, która za pośrednictwem oszczerstwa nakłoniła ojca do wydziedziczenia najstarszego dziecka i zapisania najmłodszemu całego swego funduszu. Proszę o zupełną otwartość.

— Doprawdy, nie wiem sama co gorsze — zawołała nieopatrznie Janina. — Obie one musiały być zarówno nikczemne i trudno byłoby wybierać między nimi.

W pokoju zaległo głuche milczenie i Janina, mając teraz czas do rozwagi, uczuła się zaniepokojoną. Niejasne przeczucie prawdy poczęło świtać w jej głowie. „Och Boże! czyżby to one o sobie miały mówić?“ — pomyślała biedaczka, czerwieniąc się ze wstydu i przerażenia. Pragnęła naprawić swój błąd, ale nie wiedziała jak się wziąć do tego. Zdobywszy się nareszcie na odwagę, spojrzała na nie, starając się odgadnąć z wyrazu ich twarzy, co sama rokować sobie może. Milczące i bez poruszenia siedziały obie blade, ze spuszczonymi w dół oczyma.

„Miłosierny Boże!.. one mi tego nigdy nie przebaczą, jeżeli mówiły o sobie — niespokojnie rozważała Janina. — Ale czyż mogłam domyślić się prawdy? Cóż rzeczywiście wypadało na to odpowiedzieć?“

Niespokojna, odchrząknęła parę razy, ale słowa, które pragnęła wymówić, nie mogły wydobyć się z jej piersi.

— Pragnęłabyś zapewne oddalić się do swojego pokoju, miss Bell? odezwała się nareszcie miss Barbara, z chłodną grzecznością.

— Jeżeli można — szepnęła Janina, rada jaknajprędzej skorzystać z tego pozwolenia.

Wszedłszy do siebie, zaczęła od tego, iż rozpłakała się na dobre, a potem, siadłszy, rozmyślała nad swoim postępkiem i prawdopodobnymi jego skutkami.

— O Marto!... jakżem rada żeś przyszła! — zawołała, na widok staruszki, wchodzącej z poważną, prawie srogą twarzą do pokoju. — Czy ta kartka jest do mnie?

— Cóżeś zrobiła?... Nigdym ich nie widziała bardziej rozzłoszczonych.

— Opowiadały mi najokropniejsze rzeczy, nie mogłam więc domyślić się — że to jedna mówiła o drugiej.

— I cóżeś im na to odpowiedziała?

— Że osoby, które te wszystkie okropne rzeczy popełniły, obie widać zarówno były nikczemne.

Marta roześmiała się. Od czasu przybycia Janiny do Drayford-House, staruszka przyuczyła się uśmiechać, a teraz uśmiech ten zamienił się nawet w śmiech szczery.

Janina czytała przyniesioną kartkę:

„Miss Barbara Drake przesyła swe uszanowanie miss Bell i prosi ją aby wzięła pod uwagę, że po tak niezwykłym znalezieniu się powinna przyjąć przynależną jej kwartalną płacę 10 funtów i opuścić Drayford-House, jak będzie mogła najprędzej. Jeżeli miss Bell będzie sobie życzyła zjeść śniadanie przed odjazdem, usilnie jest proszoną, aby rozkazała przynieść to wszystko do swego pokoju. Służba będzie gotową dopomóc jej w zapakowaniu rzeczy, wynajęciu powozu i t. p. Życząc miss Bell wszelkiej pomyślności, miss Barbara Drake czuje się w obowiązku dodać, iż się niezmiernie na niej zawiodła“.

— Muszę stąd odjechać, Marto — odezwała się blada od wzruszenia Janina, patrząc smutnie w twarz staruszki.

— Dokąd pojedziesz?... Zdaje mi się, żeś mówiła niegdyś, iż nie masz żadnego stałego miejsca pobytu.

— Tak, rozumiejąc pod tym dom własny. Sądzę jednak, że pani Brice pozwoli mi znowu mieszkać przy sobie, póki nie znajdę jakiego miejsca.

Marta milczała chwilę — a potem odezwała się nieco szorstko:

— Cóżbyś też rzekła na to, gdybym ja z tobą razem pojechała?

— Aby zamieszkać u pani Brice? — zapytała Janina, zdumiona potrosze tą propozycją.

— Czy umiesz dosyć muzyki i jeszcze tam czegoś, aby móc lekcje dawać? — zapytała Marta z pewnym, jak się zdawało, lekceważeniem.

— Owszem; miałam przecież być nauczycielką, ale...

— Zebrałam sobie tyle, że mam do śmierci zapewnione utrzymanie i często przychodzi mi teraz na myśl, iż dobrzeby było mieć własny swój mały domek. A gdybym tak nabyła dworek w ładnej jakiej miejscowości i gdybyśmy tam razem zamieszkały? Dla zajęcia sobie czasu mogłabyś postarać się o trochę lekcyj, które dawałabyś rankami.

— O Marto! Jakże byłybyśmy szczęśliwe! Czy ty na serio mówisz? — zawołała Janina, uradowana nad wyraz tym projektem. Ale przypomniawszy sobie potem, jak długo Marta w Drayford House żyła, dodała z niejakim powątpiewaniem: — Lecz czyżbyś chciała opuścić misses Drake? Czyś nie mówiła mi dawniej, że od czterdziestu lat blisko u nich pozostajesz?

— Tak, dziewczyno, ale było-to czterdziestoletnie wespół z nimi konanie. Pakuj jaknajrychlej swoje manatki do tłómoczka.

Ale nie było to jednak rzeczą tak łatwą opuścić miejsca w których się postarzało, nie mówiąc już nic o zmianie nawyknień. Obejrzała się wokoło, za dobrze sobie znanymi przedmiotami, i zachwiała się nieco w swoim postanowieniu. Lecz spojrzawszy na Janinę, znowu sił nabrała. Nagle świetna myśl przyszła jej do głowy i odezwała się z determinowanym wyrazem twarzy.

— Czy pozostałabyś tutaj, gdyby one cię o to poprosiły?

— Naturalnie, Marto, byłabym nawet bardzo z tego rada.

— Zaczekaj więc... wrócę za chwilkę.

I Marta opuściła pokój a zszedłszy na dół, weszła prosto do salonu, gdzie obie jej panie siedziały.

Zamknęła drzwi, postąpiła kilka kroków naprzód, i stała czas jakiś patrząc w milczeniu na obie lady, które nawzajem spoglądały na nią ze zdumieniem. Twarz jej pałała, usta drżały, a w oczach świecił taki wyraz, jakiego nigdy przedtem nie widziały?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

Walka z pasożytami w sadach.

Pora jesienna jest najlepszym okresem tępienia owadów, na drzewkach owocowych, zwłaszcza w ogrodach miejskich i podmiejskich. Najlepszym środkiem do opryskiwania drzew owocowych jest karbolineum sadownicze marki „Azota", 6 proc. to znaczy 6 litrów karbolineum na 100 litrów wody.

Przy użyciu trzeba stale mieszać. Karbolineum jest cieczą tłustą, a zatem dobrze przylega do gałązek. Do opryskiwania trzeba wybierać dni pogodne i cieplejsze. Przed opryskiwaniem trzeba drzewka oczyścić z suchych gałązek i przerzedzić zagęszczone koronki. Opaski na pniach drzew, które były do tej pory, zdjąć i spalić, a miejsca pod opaskami starannie oczyścić szmatą, bo w tych miejscach znajduje się wiele najrozmaitszych zalążków owadów.

Jeżeli po opryskaniu drzew spadnie deszcz należy opryskanie powtórzyć. Ziemię przed drzewkami przekopać jeżeli można z nawozem lub kompostem, na szerokość korony drzewa. Pnie obielić jak najwyżej, a nawet wszystkie grubsze gałęzie wapnem z domieszką sinego kamienia.

Przed bieleniem pnie drzew i grube gałęzie oskrobać starannie z grubej kory, w szczelinach której zimują zarodki szkodników.

Agrest ma także swoich wrogów, największym jest Maczniak agrestowy. Jest to grzybek biały, który pokrywa liście wiosną, następnie tamuje wzrost młodych gałązek, a potam przenosi się na owoc w postaci ciemnych plam. (Owoc taki jest bez wartości).

Przyczyną pojawienia się jego jest brak pożywienia, nie utrzymanie krzaków w należytej czystości, nie przecinanych ze starych gałęzi.

Mączniak agrestowy jest bardzo zaraźliwy, wiatr także go przenosi z ogrodów sąsiednich. Walka z nim nie jest trudna. Jesienią wyciąć trzeba stare gałęzie, okopać z nawozem, lub kompostem. — Wiosną, gdy krzaki zazielenią się — opryskać wapnem — drugie opryskanie powtórzyć, gdy owoc się zawiąże. Do wapna dodać szarego mydła, aby się gałązek lepiej chwytało. — Gdy tylko pokażą się najmniejsze plamki na owocach opylić proszkiem siarczanym, w dwa tygodnie powtórzyć. Wszystkie te czynności powtarzać rocznie, a owoce, będą czyste i duże.

Opryskiwanie drzew owocowych karbolineum powtarza się wiosną raz przed pękaniem pączków liściowych, drugi, gdy owoce będą wielkości grochu. Po takich zabiegach, owoc powinien być bez plam grzybkowych i nie robaczywy.

A zatem rezultat będzie osiągnięty.

PORADNIK LEKARSKI.

Przynajmniej raz na tydzień wykąp twarz w parze.

Skóra twarzy jest bardziej niż wszystkie inne części ciała wystawiona na działania zewnętrzne. Ręce myje się kilka razy dziennie — ale twarz zaledwie dwa razy rano i wieczorem. Kto myje często ręce ten spostrzega — że za każdym myciem zmywa się z twarzą. Na niej jednakże przez dzień cały pozostaje brud, co nie wpływa dodatnio na cerę. Kurz zmiesza się z potem, i tworzy na twarzy powłokę, szkodliwą dla cery. Pory, którymi skóra oddycha, napełniają się brudem i tu rozpoczyna się pierwsze zachorzenie skóry twarzy. Objawem tego zachorzenia skóry są

małe czarne kropki, które bronią wydzielanie potu gruczołkom skórnym, które napełnione rozszerzają rureczki wydzielinowe tak długo, aż na twarzy utworzą się wzbudzające — szczególniej u kobiet — lęk i obawę tak zwane wągry. Większa ilość ludzi stara się je wygnieść z twarzy, jednakże prowadzi to często do stanów zapalnych. Co gorsza do pustych porów dostają się z łatwością zarazki chorobotwórcze i one wywołują zapalenia i zachorzenia niebezpieczne w wielu wypadkach dla skóry twarzy. Jakże łatwo ze zwykłego wągra — źle leczonego — powstać może czyrak, które jest następnie powodem złośliwych zapaleń i zniekształceń skóry i wymaga opieki lekarskiej.

Wodą i mydłem nie łatwo jest usunąć owe zapchanie porów, a wszelkie kosmetyczne środki nie dadzą pomyślnego rezultatu. Nawet mycie przetworami spirytusowymi zawodzi. Tylko jeden sposób jest pewien i bezpieczny: kąpiele parowe twarzy. Chociaż para nie wydobędzie wszystkiego na wierzch, to jednakże skóra mięknie pod jej działaniem, odbywa się większy przypływ krwi na twarzy i to wystarczy do usunięcia wągrów.

Kąpiele parowe twarzy urządza się w następujący sposób: jedną do dwóch łyżek stołowych rumianku zaparza się w 1 litrze wody, w garnku nie zbyt wysokim. Nad parującą wodą trzyma się w pewnej odległości twarz, zarzucając na głowę i garnek mały i ręcznik kąpielowy, który chroni przed ulatnianiem się pary. Kąpiel trwa 3 do 4 minut, następnie para staje się coraz słabsza, twarz obmywa się naj pierw w letniej potem w zimnej wodzie, nigdy nie wyciera się twarzy — szczególnie nie ostrym ręcznikiem.

Obmycie twarzy usunie rozmiękły brud i kurz, a zimna woda zwęży odpowiednio pory skórne twarzy. Obmywanie wodą należy również wykonać z należytym spokojem, mniej więcej przez 2 do 4 minut, gdyż tylko w takim razie posiada ono znaczenie lecznicze. Po obmyciu można twarz wysmarować oliwą czy dobrym kremem. Nadmiar tłuszczu wyciera się po kilku minutach miękkim ręcznikiem. Nie wolno twarzy męczyć ani zbyt szorstkim ręcznikiem ani naciskaniem.

Kąpiel parową należy wykonać wieczorem, przed położeniem się do łóżka. Zabiegi kosmetyczne: szminkowanie i pudrowanie bezpośrednio po parowej kąpieli osłabiają jej leczniczą działalność.

Kąpiel parową twarzy należy wykonać raz w tygodniu. Kąpiel taka to wielkie dobrodziejstwo dla cery, którą uwalnia się w taki sposób z wszystkich zbytecznych pogrubień, czyni się ją czystą, otwiera pory i zapobiega tworzeniom się wągrów.

Zabieg ten jest tani i nie trudny, może go więc wykonać każda kobieta dbająca o czystość swej skóry.

Wojna chińsko-japońska.

Pod datą 21 b. m. donoszą, że wojska japońskie wkroczyły do stolicy Chin Południowych — Kantonu w ubiegły piątek.

Ewakuacja miasta Hankou postępuje naprzód w szybkim tempie. Przede wszystkim wywożeni są ranni. Chińska ajencja telegraficzna zawiesiła wydawanie biuletynów — dzienniki przestały wychodzić. Wskutek braku węgla praca w fabrykach została graniczona.

Chiński komunikat wojenny twierdzi, że Chińczycy zajęli ponownie miasto Sawo na południowo-wschodnim krańcu prowincji Honan. Na północnym brzegu Jangtse Japończycy przybliżyli się do Hankou na odległość 90 km.

Pod datą 22 b. m. donoszą, że upadek Kantonu jest „pierwszym śmiertelnym ciosem; zadanym reżimowi Czag kąi szeka i podzwonnym Hankou. Japońskie koła urzędowe mają nadzieję, że szerokie masy chińskie pomogą wysiłkom japońskim w celu stworzenia nowych Chin, uwolnionych od żywiołów antyjapońskich. Objawia się coraz głośniej chęć o zawarciu pokoju z Japonią, o ile zagwarantowana zostanie niezależneść terytorialna Chin.

Wiadomość o całkowitym zajęciu Kantonu została ogłoszona w całej Japonii przez radio, oraz ryk syren okrętowych i fabrycznych. Niezwłocznie uformowały się żywiołowe manifestacje, które przebiegły przez ulice miasta pomimo niepogody i zakazu władz urządzania wszelkiego rodzaju manifestacyj. Wszystkie miasta są bogato przybrane flagami i ilumino wane W manifestacji w Tokio brały udziały stutysięczne rzesze ludności.

KRONIKA.

Czechosłowacja zrywa układ wojskowy z Sowietami. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr Chvalkovsky przyjął w ubiegły piątek posła sowieckiego w Pradze Aleksandrowicza i oświadczył mu — jak informują z kół miarodajnych, że Czechosłowacja nie jest więcej zainteresowana w układzie wojskowym z Sowietami. Nie pomógł Czechom zdradziecki wrogi nam układ wojskowy, bowiem sprawiedliwość wzięła górę.

O wspólną granicę polsko-węgierską. Ze strony Polski a także i Węgier rozpoczęto akcję dyplomatyczną celem uzyskania wspólnej granicy polsko-węgierskiej, a to w trakcie oddawania Węgrom zabranego terytorium przez Czechów. Rozchodzi się tu o Ruś Podkarpacką, którą część zabrali Węgrom w 1918 roku wraz z całą Słowacją. W tej sprawie odbył podróż do Bukaresztu nasz minister spraw zagranicznych Beck i odbył długą konferencję z królem rumuńskim i ministrem spraw zagranicznych Rumunii. Rumunia zgodziła się na to, zatem sprawa ta będzie dalej forsowana w Paryżu i Londynie.

Zaspakajanie głodu ziemi. — W ciągu dwóch pierwszych kwartałów r. b. parcelacja rządowa, prywatna i Państwowego Banku Rolnego, oraz osadnictwa wojskowego objęła na terenie całego kraju 59.119,3 ha, z czego parcelacja rządowa 14.744,6 ha.

Jak wynika ze szczegółowych zestawień parcelacja rządowa to jest parcelacja gruntów — stanowiących własność państwa, lub przez państwo wykupionych, prowadzona jest w największych rozmiarach w woj. zachodnich, w pozostałych zaś dzielnicach przeważa parcelacja prywatna.

Pryszczyca zanika. Według danych Ministerstwa Rolnictwa i R. R., stan pryszczycy w Polsce w okresie od 13 września do 1 października b. r. przedstawiał się następująco: Ogólna ilość miejscowości dotkniętych pryszczycą wynosi 7.233, w których było 65 072 zagród zapowietrzonych. W stosunku do okresu poprzedniego należy podkreślić spadek ilości zagród zapowietrzonych. W stosunku do okresu poprzedniego należy podkreślić spadek ilości zagród zapowietrzo-

nych. W okresie bowiem sprawozdawczym pryszczyca wygasła w 2.010 miejscowościach, w 25.192 zagrodach. Na terenie całego kraju tylko w jednej miejscowości województwa pomorskiego w powiecie kartuskim likwidacja pryszczycy ustąpiła przez wybicie zwierząt, gdyż na terenie tego powiatu było tylko dwie zagrody zapowietrzone. We wszystkich innych miejscowościach wygaśnięcie pryszczycy nastąpiło w sposób naturalny.

Handel drzewkami owocowymi. Wskutek coraz większego rozmnażania się korówki wełnistej, inaczej zwanej też mszycą wełnistą lub krwistą, zabroniony został po jarmarkach handel drzewkami owocowymi. Do sprzedaży dopuszczone zostały jedynie drzewka etykietowane, pochodzące ze szkółek Romana ks. Sanguszki w Gumniskach, Aleksandra Milewskiego w Rzuchowej i Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie. — Miejsce dla ich sprzedaży zostało dla powiatu tarnowskiego wyznaczone na placu miejskim zwanym „Kapłonówką“ w Tarnowie.

Amnestii nie będzie. Dwudziestolecie odzyskania niepodległości nie będzie — jak słychać — obchodzone jako jubileusz, a jedynie jako zwyczajna rocznica, bez amnestii.

Ś. p. Ks. Władysław Staich, Kapelan cmentarza krakowskiego, Kaznodzieja Mariolog zmarł w Krakowie 22 b. m., przeżywszy 57 lat. Szczególnie w latach przedwojennych ś. p. Zmarły zasilał „Rolę“ cennymi artykułami, które cechowała literacka Jego ręka. Cześć Jego zacnej pamięci!

Echa krwawego wesela. Do domu Stefańskich w Łukanowicach, gdzie odbywało się wesele, przybyli w październiku ubiegłego roku trzej nieproszeni goście, Stanisław Blacha, Jan Solak i Andrzej Molczyk. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, poszły w ruch noże. W wyniku bójki zmarł Fr. Stefański, a ciężkie rany odniósł Wiktor Kuczyński. Blacha. Solak i Molczyk stanęli przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, który pierwszego z oskarżonych skazał na 8 lat, drugiego na 5 lat, trzeciego zaś na 3 lata więzienia. — W ubiegły czwartek odbyła się rozprawa apelacyjna przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Sąd Apelacyjny zniżył Blasze karę na 5 lat, Solakowi na 4 lata, Molczykowi na rok więzienia.

Cała rodzina fałszowała pieniądze. W Krakowie i okolicy ukazały się przed kilku miesiącami fałszywe monety dziesięciozłotowe. Monety te puszczali w obieg nieznani osobnicy na targach i jarmarkach. Władze śledcze natrafiły na ślad fałszerzy i 23 czerwca policja przeprowadziła rewizję w domu Ochmańskich w Przegorzałach, koło Krakowa. W czasie rewizji znaleziono przyrządy, służące do fałszowania monet. Wyszło na jaw, że fałszowaniem monet trudnił się Karol Warchowski, odlewacz metalu, karany już za fałszowanie pieniędzy. Za pomoc w fałszowaniu monet i za puszczanie ich w obieg aresztowano Marię Grabkową, Jana Pera, Tomasza Pera, Katarzynę Perową i Józefa Grudnika. W ubiegły poniedziałek wymienieni oskarżeni zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym, który skazał Warchowskiego na 6 lat, Jana Pera na 3 lata, Grabkową na 2 i pół roku, Katarzynę Perową i Tomasza Pera na 1 rok, Antoninę Perową i Grudnika na 8 miesięcy więzienia.

Dziesięć miesięcy więzienia za złamanie szczęki. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał w ubiegły piątek na dziesięć miesięcy z zawieszeniem robotnika Józefa Kołaczka za to, że 28 lipca b. r, na zabawie w Prokocimiu w czasie sprzeczki uderzył pięścią Franciszka Przędzika, łamiąc mu szczękę.

Porwany przez huragan. Huragan strącił z rusztowania przy budowie nowego dachu kościoła w Siemiechowie, robotnika Albina Jana, lat 25. Doznał on silnego wstrząsu mózgu i ogólnych poranień; przewieziony do szpitala powszechnego w Tarnowie — wkrótce zmarł.

Na los zajęty przez egzekutora padła wygrana 1.000 zł. U wieśniaka, Jana Potocznego w Chałupkach, koło Jarosławia, zajął za zaległe podatki egzekutor skarbowy z jarosławskiego urzędu skarbowego $^1/_5$ losu 42 loterii klasowej. Po kilkunastu dniach został wieśniak wezwany do Urzędu Skarbowego, gdzie dowiedział się, że na jego los padła wygrana 1.000 złotych. Zdumionemu wieśniakowi polecono udać się w towarzystwie sekwestratora do kolektury, gdzie wypłacono mu przypadającą na jego jedną piątą kwotę 160 złotych. Z pieniędzy tych zainkasował zaraz na miejscu egzekutor należność na zaległy podatek u Potocznego, a resztę mu pozostawił.

Niemiła sprawa. — Niemiła sprawa toczyła się przed Sądem w Przemyślu. Przemysłowiec Antoni Wiśniowiecki był oskarżony o zniesławienie urzędników urzędu miar i wag, o których powiedział: „jak długo smarowałem to szło, a jak przestałem smarować, to robią trudności“. Skazano go na dwa miesiące aresztu i 500 złotych grzywny. Wiśniowiecki apelował i tu sprawa wzięła inny obrót. Sąd Apelacyjny bowiem uznał, że skazany przeprowadził całkowicie dowód prawdy i uwolnił go od winy i kary.

Skazanie zabójcy. Sąd Okręgowy we Lwowie skazał na cztery i pół roku więzienia Kazimierza Kostkę za zabójstwo, dokonane na Kazimierzu Dobrzańskim z zemsty za to, że ten odmówił Kostce podania piwa.

Wyjazd żydów do Palestyny. Dziś wyjechała ze Lwowa do Constanzy grupa emigrantów żydowskich do Palestyny. Liczy ona 150 osób. Jest to przedostatnia grupa emigracyjna w ramach tegorocznego kontyngentu certyfikatów. Wyjazd ostatniej grupy wyznaczony na 2 listopada. Listopadowa grupa również będzie liczyć 150 osób, z czego połowa przypada na studentów, zapisanych na uczelnie w Palestynie.

Obniżenie kary mordercy swej żony. Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie odbyła się w ubiegłą środę rozprawa przeciwko Michałowi Różańskiemu, który w pierwszej instancji skazany został na 15 lat więzienia za zabójstwo swej żony, dokonane z zazdrości. Sąd Apelacyjny uwzględniając okoliczności łagodzące, zniżył karę na 10 lat więzienia,

O zorganizowanie czytań izbowych po wsiach. Diecezjalny Instytut Akcji Katol. w Kielcach w świeżo rozesłanych do swoich członków komunikatach miesięcznych — zajmuje się sprawą zorganizowania po wsiach w Kielecczyźnie czytań izbowych w jesieni i zimie. Sprawę tę Instytut tak omawia: „W porze jesiennej i zimowej są długie wieczory wolne od pracy w gospodarstwie; na te wieczory powinni po sąsiedzku z kilku czy kilkunastu domów zbierać się ludzie starsi, a przy nich i młodsi do jakiegoś mieszkania u gościnnego gospodarza i urządzać czytania izbowe. Wybiera się dobrą i pouczającą książkę, albo też gazetę; ktoś czyta głośno i wyraźnie (może być nawet dziecko szkolne), a wszyscy uważnie słuchają. — Po przeczytaniu artykułu czy też kawałka — może być dyskusja i pogawędka. Na takich czytaniach powinien zawsze być ktoś światlejszy, ażeby mógł udzielać wyjaśnień. Takie czytania izbowe, według obmyślonego

programu, będą miłą rozrywką i przyniosą wielki pożytek duchowy ludziom".

Aresztowanie za nawoływanie do bojkotu wyborów. W Rudzie Pabianickiej odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiali Tadeusz Jędrzejczak i Zygmunt Wit. Mówców od razu aresztowano pod zarzutem nawoływania do bojkotu wyborów. — (Według rozporządzenia namawianie do nie brania udziału w wyborach grozi kara do 2 lat więzienia.

Niedźwiedź w potrzasku. W okolicy miasteczka Mizocz na Wołyniu schwytano wielkiego niedźwiedzia, który przedostał się do nas z Bolszewii i zaraz dał znać o sobie przez zabicie dwóch pasących się na wolności koni. Ciekawy jest opis schwytania tego drapieżnika.

Stwierdziwszy jego tak znaczny ślad, odszukano go wnet w lasach hr. Dunin-Karwickiego i ustalono plan złowienia go. — Niedźwiedź przyszedł nazajutrz znowu na miejsce, aby dokończyć swej uczty z zabitych koni. Tam więc wykopano jamę głębokości 3 metrów, którą zręcznie ukryto, a na przynętę porzucono barana i pewną ilość marchwi. Miś jednak był bardzo podejrzliwy i ostrożny, dwa razy przynętę porwał, ale nie wszedł w pułapkę, Za trzecim razem czatowano na niego z widłami i innym sprzętem. — Wtedy dla obrony podniósł się na tylne łapy, a cofając się wpadł do dołu i został z wielkim trudem skrępowany. Jest to olbrzymi okaz, który ma być przewieziony do zwierzyńca w stolicy.

Autobus wywrócił lokomotywę. W dniu 20 b. m. wieczór autobus firmy „Tiapol", kursujący na linii Poznań Pyzdry, zderzył się koło Środy z pociągiem towarowym środzkiej kolei powiatowej. Zderzenie nastąpiło na szosie. na niezabezpieczonym przejeździe. Autobus wpadł pełną szybkością na parowóz, który wskutek zderzenia wyskoczył z szyn. Autobus został rozbity. Z jadących w autobusie pasażerów, 9 odniosło rany, w tym 2 doznały poważnych kontuzji i umieszczone zostały w szpitalu.

Wilki w biały dzień porywają bydło. W wielu miejscowościach okręgu Turda w Siedmiogrodzie, położonych dalej od linii kolejowej, pojawiły się stada wilków, które w biały dzień porywają ze wsi owce, a nawet cielęta — jak to wydarzyło się w wioskach Lunca, Busiora i innych. Władze wyznaczyły nagrody pieniężne za każdego zabitego wilka.

Samochód ze strażakami wpadł pod pociąg. W Austrii obok stacji kolejowej Absdorf najechał onegdaj pociąg osobowy na przejeżdżający przez tor kolejowy samochód ciężarowy straży ogniowej. Sześciu strażaków poniosło śmierć na miejscu.

Ojciec św. ostrzega Hitlera! Ojciec św. w ub. czwartek przed południem w swej rezydencji w Castel-Gandolfo wygłosił do wiernych, składających mu hołd, przemówienie, zwracając się w niezwykle ostrej formie przeciwko niemieckiej polityce kościelnej. — Mowę określono jako ostrzejsze od wszystkich dotychczasowych wystąpienie Ojca św. przeciwko niemieckiemu narodowemu socjalizmowi. Papież scharakteryzował stosunek narodowego socjalizmu do Kościoła katolickiego i ostrzegł Hitlera, że każda próba rozsadzenia Kościoła w Niemczech będzie miała fatalne następstwa. — Ton przemówienia Ojca św. był niezwykle ostry.

Kara chłosty w szkołach niemieckich. — Na wzór Anglii, wprowadzają obecnie Niemcy karę chłosty. W myśl wytycznych, zamieszczonych w organie nauczycielstwa niemieckiego, kara chłosty dla chłopców odbywać się może bez zezwolenia kierownika szkoły raz dziennie. Częstsze karanie wymaga uprzedniego zezwolenia kierownika. Jeśli chłopiec kilkakrotnie podlega karze chłooty za to samo przewinienie, należy zasięgnąć porady lekarza — psychologa i fizjologa. Również dla dziewcząt wprowadzona została kara chłosty, która może być wymierzana w każdym wypadku tylko za zgodą dyrektora.

Zepsute hamulce samochodu przyczyną śmierci 10 osób. W miejscowości Felsberg wydarzyła się poważna katastrofa. Samochód ciężarowy z 29 osobami, jadący z szybkością 60 km. wjechał na zakręcie, wskutek zepsucia się hamulców. na mur, otaczający ogród. Samochód przewrócił się, zaś wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni na dom, stojący przy gościńcu. 10 osób odniosło śmiertelne rany i zmarło w kilka minut po katastrofie, 19 pasażerów odniosło ciężkie rany. Winę katastrofy ponosi właściciel samochodu, który nie utrzymywał wozu w należytym stanie.

Ugryziona przez bąka krowa usiłowała się utopić. Małorolny Hoffmann, zamieszkały w Czeutrwald zaprzągł krowę do wozu i pojechał na łąkę po trawę. Krowa jak wiadomo jest zwierzęciem spokojnym dopóty, dopóki nic jej nie zabrzęczy koło ogona, no ale gdy taki bąk ukąsi ją to gotowa i w piekło wskoczyć. — Krowa Hoffmanna ukąszona przez skrzydlatą „bestię", jak gdyby się wściekła, pobiegła z wozem prosto do rzeki gdzie byłaby napewno utonęła, gdyż z uprzężą i z wozem nie dała by sobie rady w wodzie. — Dzięki bystrości umysłu woźnicy, w ostatniej chwili udało się uspokoić rozszalałe zwierzę.

Bohaterski czyn Polaka. Prasa francuska podnosi dzielny czyn Polaka Grządki, górnika z Escaudin, który w czasie strzelaniny, jaka wynikła między dwoma Francuzami Staquetem i Grasem w miejscowym barze i w wyniku której Staquet otrzymał dwa śmiertelne postrzały, rzucił się na mordercę i ujął go, oddając go następnie w ręce policji. Gras w czasie pościgu strzelił trzykrotnie w stronę Grządki, chybiając jednak za każdym razem.

Katedra w Krasnojarsku zburzona dynamitem. Z Moskwy donoszą, że władze sowieckie wydały rozkaz wysadzenia w powietrze prawosławnej katedry w Krasnojarsku, w Syberii środkowej. Zburzenie cerkwi odbyło się wśród wielkich manifestacyj Związku Wojujących Bezbożników. Dzieła zniszczenia dokonała kompania saperów czerwonej armii. — Na miejscu zburzonej świątyni ma stanąć „Pałac Bezbożników".

Dziesięć tysięcy ochotników włoskich wróciło z Hiszpanii. Do portu w Neapolu weszły dziś cztery parowce, wiozące 10 tysięcy ochotników włoskich z Hiszpanii. Wyjazd obwieszczony został rykiem syren wszystkich statków, znajdujących się na redzie. Wspaniała pogoda sprzyja manifestacjom na cześć legionistów. Ale nie słychać o wycofaniu z Hiszpanii ochótników walczących po stronie wojsk czerwonych.

Umierający maszynista prowadził pociąg osobowy. — George Amberman, maszynista kolei Long Island dotknięty atakiem apopleksji w prowadzonym przez siebie parowozie w stanie umierającym przez intuicję jakoś zatrzymał pociąg przy peronie stacji w Mineola. W Mineola zabrano go niezwłocznie z parowozu do szpitala miejskiego, gdzie maszynista Amberman zmarł nie odzyskawszy przytomności. Z 300 jadących pociągiem pasażerów nikt nie zdawał sobie

sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Konduktor Gnida wszedłszy do parowozu na stacji w Mineola by zapytać maszynistę Ambermana dlaczego ominął, nie zatrzymując się, dwa przystanki, wówczas dopiero zauważył, że maszynista dogorywa.

Anglia krwawo tłumi powstanie w Palestynie. Jak inne tygodnie tak i ubiegły tydzień w Palestynie nie zaznaczył się krwawo. Wedle doniesień z Jerozolimy strzelanina w Jerozolimie trwa niemal bez przerwy. Zakaz wychodzenia na ulicę obowiązujący w ciągu całej doby, rozciągnięty został również i na nowe miasta w Starej Jerozolimie. Kule brytyjskiej policji zabiły jednego Araba i zraniły chłopca i dziewczynę arabską. W Jaffie znaleziono zwłoki zabitego żyda. Wojska brytyjskie w Jerozolimie w ub czwartek zajęły i oczyściły obszar szerokości półtora kilometra w bezpośrednim sąsiedztwie starej dzielnicy miasta. O godzinie 4.30 rano rozpoczęło się wkraczanie wojsk do tej dzielnicy. Bramy Stafan i Damaskus były zabarykadowane tak, że musiano je wysadzić dynamitem. Liczba zabitych i rannych Arabów nie została dotychczas dokładnie ustalona. O ile wiadomo, zostało zabitych. 8 Arabów, wśród nich jedna kobieta. Trzech Arabów odniosło ciężkie, a 15 lżejsze rany. 40 Arabów aresztowano za przekroczenie zakazu o opuszczaniu mieszkań. Przedstawiciel brytyjskich kół wojskowych oświadczył na konferencji prasowej, że akcja w starej dzielnicy Jerozolimy zakończona zostanie prawdopodobnie w dniu jutrzejszym. W Jaffie doszło ponownie do poważnych zaburzeń w dzielnicy Adzami. Kilkunastu żydów i Arabów odniosło ciężkie rany. W Haifie podpalono żydowski hotel. W innych miejscowościach wydarzyły się również krwawe zajścia, w których 5 osób zostało zabitych a 8 rannych.

Powstańcy arabscy dokonali też w ubiegłym tygodniu niezwykle śmiałego napadu na fabrykę papierosów, należącą do Anglo American Tobacco Co., leżącą na szosie Jerozolima-Jaffa. Powstańcy po steroryzowaniu wartowników i personelu fabryki, oblali naftą składy tytoniu i podpalili je. Straty wynoszą przeszło 20 tysięcy funtów szterlingów (przeszło pół miliona złotych). W ciągu nocy zniszczono przez wycięcie arabską plantację drzew pomarańczowych pod Rebną. Zniszczono tam dwa tysiące drzew, na sąsiedniej plantacji żydowskiej wycięto 8 tysięcy drzew pomarańczowych. Pod Lyddą znaleziono zwłoki zastrzelonego policjanta arabskiego, a w Szefad zwłoki starszego Araba. — Szosą z Akko do Safed została w kilkunastu miejscach uszkodzona. Powstańcy założyli miny, które onegdaj w nocy wysadzono.

W starej dzielnicy Jerozolimy zastrzelono znowu 3 Arabów. — W południowej Palestynie zniszczono wszystkie drzewa owocowe, zasadzone wzdłuż szos.

Dotychczas bilans strat w starej dzielnicy Jerozolimy przedstawia się następująco: 22 Arabów zabitych i 25 rannych, jeden policjant pomocniczy zabity i 2 rannych, oraz 2 policjantów brytyjskich rannych.

Najwyższy zapas złota w skarbie amerykańskim. Zapas złota skarbu amerykańskiego osiągnął w dniu 14 października sumę 13,964.575.930 dolarów. Jest to najwyższa suma zapasów złota skarbu Stanów Zjednoczonych, jaką kiedykolwiek notowano. Do wzbogacenia się Stanów Zjednoczonych w znacznej mierze przyczyniła się wojna światowa. Sprzedawano dużo i za złoto.

Uroczystość ku czci Pułaskiego w N. Jorku. W Nowym Jorku odbyła się wielka uroczystość ku czci Pułaskiego. — Miała ona przebieg imponujący. W wielkim pochodzie, który przeszedł ulicami miasta wzięło udział 50 tysięcy Polaków, reprezentujących różne organizacje, stowarzyszenia i kluby polskie Nowego Jorku. Barwny pochód ze sztandarami i orkiestrami trwał przeszło 4 godziny. Poprzedzał go oddział policji, oraz bateria zmotoryzowanej artylerii polowej. W loży oficjalnej zasiedli: ambasador Potocki, gubernator stanu Nowego Jorku Lehman, gubernator stanu New Jersey Moor, prokurator Dewey, konsul generalny R. P. Gruszka, przedstawiciele wojskowości, władz municypalnych itd. Ambasador Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie z loży honorowej, które było nadane przez radio. Między innymi mówca podkreślił, że Polonia amerykańska stanęła w obronie ludu zaolzańskiego, przesyłając mu słowa zachęty do wytrwania, co odbiło się echem w całej Polsce.

Najazd żydów na Meksyk. Władze meksykańskie stwierdziły, iż w ostatnim czasie przybyło do Meksyku wiele osób które uzyskały pozwolenie na wyjazd, podając się za turystów, a które następnie pozostały w kraju nielegalnie. Nielegalnymi emigrantami są żydzi pochodzenia niemieckiego i austriackiego. Na jednej z bocznych ulic stolicy wykryto dom, w którym zamieszkiwało około dwustu żydów. — Wszyscy oni przekroczyli granicę jako turyści i znajdowali się w nędzy. Na terenie Meksyku wykryto tajny komitet, który ułatwia wjazd żydom z Austrii i Niemiec. Władze wydały zarządzenia władzom portowym, aby tego rodzaju przyjezdnych nie wypuszczały na ląd. Sytuacja jednak bardzo trudna, gdyż w portach niemieckich, skąd żydzi ci wyjechali, nie pozwala się im lądować. Większość tych „turystów“ uzyskała wizy w licznych konsulatach honorowych, jakie posiada Meksyk w Austrii i w Niemczech. — Konsulowie ci wydawali pozwolenia na wyjazd jedynie za złożeniem kaucji w wysokości kosztów powrotnej podróży okrętem. Kaucja ta i tak jest bezwartościowa wobec ograniczeń dewizowych w Niemczech. W ministerstwie spraw wewnętrznych złożono ostatnio około 7 tysięcy podań o prawo zamieszkania w Meksyku. Wszystkie te podania złożyli żydzi, którzy podają się za zbiegów politycznych.

Czwarty co do wielkości diament świata nazwany „Prezydent Vargas“ został znaleziony w kopalniach Minas Geraes. Jak słychać olbrzymi ten diament został sprzedany za cenę 30 tysięcy funtów szterlingów (780.000 zł.) pewnej firmie holenderskiej i ma być niebawem wysłany do Amsterdamu. — Po oszlifowaniu brylant będzie wystawiony na sprzedaż w Anglii.

Straszne skutki tajfunu w Japonii. W prefekturze Kagoszima tajfun wyrządził olbrzymie szkody. Ofiarą katastrofy żywiołowej padło 200 zabitych i około 600 rannych. Bez dachu pozostało 30 tysięcy ludzi. Ponad 2 tysiące domów zalała woda. Tajfun przeszedł również nad Tokio. Wicher osiągał 20 m sek. W najbliższej okolicy Tokio woda zalała około 10 tysięcy domów. Komunikacja telefoniczna, telegraficzna i kołowa jest całkowicie przerwana. W Jokohamie tajfun wyrządził mniejsze szkody, jednak na morzu spowodował wiele katastrof. Na krótko przed nadejściem tajfunu nad Tokio, w prefekturze policji zakomunikowano dziennikarzom bilans ofiar i strat spowodowanych przez tajfun, który nawiedził południową Japonię w ub. tygodniu. Zginęło 453 osoby, 592 zostały ranne, 35.000 ludzi zostało bez dachu nad głową.

RZECZY CIEKAWE.

Słynne organy w Reims.

Z okazji niedawnego poświęcenia i otwarcia katedry w Reims, zamieszcza obecnie prasa francuska opis słynnych organów, największych na świecie.

Organy te zostały skonstruowane zupełnie na wzór dawnych organów, pochodzących z XVII wieku. Podczas wojny zabezpieczono te słynne organy worami z piaskiem, ale po roku 1918 okazało się, że siła niemieckich pocisków zniszczyła je zupełnie: wydobywano z piasku jakieś szczątki rur, pogiętych i połamanych, resztki klawiatury itp.

Wezwano wtedy słynnego organistę Gonzalesa, który rozebrał drogocenne organy, załadował na sześć ciężarowych samochodów i wywiózł do Paryża. W miejscowości Chatillon pod Paryżem zaczęto rekonstruować organy. Pracownicy rekonstruowali je ściśle wedle wskazówek Don Bedosa, mistrza sztuki organistowskiej. Używali takich samych stopów metali. W niektórych tylko wypadkach zmodernizowano organy, powiększając ilość rur i mechanizując niektóre partie.

Organy mają 6720 rur — to jest piszczałek metalowych, z których najmniejsza ma wielkość zaledwie kilku milimetrów podczas gdy największa liczy dziesięć metrów wysokości i jest tak szeroka, że robotnik zakładający wewnątrz gwizdek zupełnie wygodnie w niej się poruszał.

Organy te liczą poza tym 86 klawiszy, cztery pedały nożne i osiem mechanicznych. Rekonstrukcja ich trwała szesnaście miesięcy, po czym zostały sprowadzone do Reims i montowane z powrotem w przeciągu pięciu miesięcy.

Pozdrowienie w 150 językach świata.

Jak donoszą z Ziemi św., na górze Rafat odległej o 25 klm. od Jerozolimy. wzniesiono kościół, poświęcony Najświętszej Marii Pannie. Na murach świątyni wyryto Pozdrowienie Anielskie w 150 językach świata.

XVI-te doroczne ogólnopolskie **Targi Nasienne** w Warszawie dawny Jarmark Nasienny) odbędą się w dniach 24, 25 i 26 listopada b r. Przedmiotem Targów będą nasiona wyłącznie produkcji krajowej a mianowicie: nasiona roślin zbożowych, okopowych, pastewnych, warzywnych, kwiatowych, leśniczych, przemysłowych, nasion drzew i krzewów owocowych, leśnych i ozdobnych także sadzeniaki ziemniaczane oraz produkty i wyroby ściśle związane z nasiennictwem.

Na otwarcie Targów wydany będzie Biuletyn Nr 1 z cenami orientacyjnymi poszczególnych nasion.

Prospekty z informacjami wysyła po otrzymaniu adresu Komitet Targów, Warszawa, Kopernika 30, telefon 259 90.

Szkoła Przysposobienia Spółdzielczo-Handlowego w Handzlówce. Onegdaj nastąpiło oficjalne otwarcie rocznej szkoły spółdzielczo-handlowej w Handzlówce. Jest to przedłużenie akcji tut. Towarzystwa Szkoły Handlowej w kierunku uhandlowienia wsi w swoim zasięgu, obejmującym powiaty: jarosławski, przeworski, łańcucki, lubaczowski, niżański i rawski.

Szkoła Przysposocienia Spółdzielczego w Handzlówce ma za zadanie, podobnie jak szkoła w Grodzisku, przygotować szeregi młodzieży do sklepów spółdzielczych oraz do handlu prywatnego, by tym sposobem odciążyć wieś z nadmiaru ludności, a miastu przysporzyć moralnie zdrowego i podkształconego narybku. Szkoła pracuje dla kilku okolicznych gromad, jako to ma uczniów z Albigowy, Woli, Husowa i innych wsi. Po wypełnieniu swego zadania w Handzlówce, Szkoła zamierza przenieść się do pobliskiej Markowy w powiecie przeworskim, względnie do innej miejscowoszi, która będzie o taką szkołę zabiegać.

Informacyj udziela: Prywatne Koedukacyjne Gimnazium Kupieckie w Jarosławiu, 3-Maja 1. Tel. 143.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Mgr, Bryja** w W.: Żądany adres jest następujący: Wład Łukasik, Wołkowysk. Za przesłane życzenia tak dla wydawnictwa, jakoteż i dla mnie serdecznie dziękuję i wzajemnie życzę pomyślności dla Pańskiej pracy-redakcyjnej jak i wydawniczej. — **Bronisława Ziembaczewska** w Trz.: Zgoda co do rocznika 1927. — **Jan Koper** w D.: Wszystkie numera od półrocza z przekazem rozrachunkowym posłaliśmy — dziękujemy i polecamy się nadal.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożyła M. Ramzówna z K.).

☐☐☐ Ptak.
☐☐☐ Narząd zmysłu.
☐☐☐ Część twarzy.
☐☐☐ Rzeka w Polsce.
☐☐☐ Inaczej dźwięk.
☐☐☐ Papuga.
☐☐☐ Rzeka w Afryce.
☐☐☐ Droga kolejowa.
☐☐☐ Kwiaty wstecz.
☐☐☐ Inaczej „zero".
☐☐☐ Owad.
☐☐☐ Część ubrania,
☐☐☐ Zdrobniałe imię żeńskie.
☐☐☐ Ryba.

Początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwę miasta w Europie.

2. Szarady.

(Ułożył Górnik).

I.

Pierwsze sama w wielkiej cenie,
Różne może mieć znaczenie,
Przez swe dźwięki panią woli,
Do uciechy młódź zespoli.
Trzecia druga wsteczne obie,
Zadaj bratku ten trud sobie
I szukaj ich w roślin rzędzie,
Tam z pewnością ona będzie
Mickiewicza dzieło całe,
Choć niedługie, lecz wspaniałe.

II.

(Ułożył Piotr Plechta z W.).

Raz pewien drugi czwarty
Dostał cięgi nie na żarty —
Trzeci czwarty mocny pili,
Więc się bez litości bili.
Pierwsza! — krzyczy — co robicie,
Trzecią drugą uczynicie
Ze mnie, a tu miło życie,
Całość mi potrzebną będzie,
Zaraz lekarz niech przybędzie;
Zadość prośbie uczyniono
I zbity wyzdrowiał pono.

3. Zagadki.

I.

(Ułożył Antoni Poloczek z P.).

Całość leży w Europie,
Nazwa kraju znana,
Od nazwiska uczonego
I spółki nadana.

II.

Pierwsze to drzewo jest w lesie,
Wspak drugi coś ktoś w nim niesie,
Trzecią znajdziesz w liter rzędzie,
Drugi jest przy drodze wszędzie.
Całość to imię wszystkim dobrze znane
Dzisiaj już nieużywane.

4. Bilet wizytowy.

JAN NICTALCZESKI.

Z liter ułożyć zawód tego pana.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 7 listopada 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr 42 „Roli": 1. Łamigłówka trójkątna: Matejko. Ananas. Tyfus. Elba. Jan. Ku. O. 2. Łamigłówka: „Baba z wozu, koniom lżej". 3. Konikówka: Wyleć ptakiem z tego gniazda, Miłać będzie taka jazda. 4. Zagadki: I. Nil-lin. II. Zmrok-rok. 5. Szarada: Zakopane. 6. Bilet wizytowy: Policjant.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Stanisław Pałka z G., Feliks Para z W., Maria Kozłowska z K., Michał Srebro z T., Franciszek Kamiński z S., Maria Ziembaczewska z Trz., Józef Crépel z K., Jan Bober z W., Jan Kłosek z B., Franciszek Bańka z W. M., Mieczysław Szeliga z B., Piotr Szewczyk z M. i Wojciech Zieliński z G. K

Nagrody otrzymali pp.: Feliks Para z W. i Fr. Bańka z W.M.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

Przykre spotkanie.

— Już dawno nie widzieliśmy się, panie Nabijalski.

— Zgadza się, wraz z odsetkami wynosi to dokładnie osiemdziesiąt osiem złotych i 60 groszy.



To wystarcza.

— Czy pan się nie boi, że ptaki zjedzą panu zasiewy? Niechże pani ustawi jakieś straszydło na ptaki.

— Nie trzeba, zawsze albo siostra albo ja jesteśmy w ogrodzie.

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 25 październ. b. r.

Pszenica	23·25—23.50	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	16·00—16·75	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·75—18·25	Koniczyna na-	
Jęczmień	16·50—18·00	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	42·50—44·50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	28·75—29·00
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	15·50—15.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	15·50—15.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 25 październ. 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.65—0.70	Jałownik	0·6[illegible]—0.72
Woły	0.75—0.72	Cielęta	1.00—1.15
Krowy	0.55—0.65	Świnie	1.10—1.25

Świnie bita waga 0.00 zł. do 0.00 zł.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 30 października 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski
zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znow u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.

Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca
Piotr Woltal w Bochni.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.

Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych. Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 21 I piętro